Nr 33 Kraków, dnia 17 sierpnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Tak być nie może...

Wiele wycierpiał i wycierpi lud polski dla zbudowania jasnej przyszłości. Lud wie, że spełniły się sny i marzenia nasze, że spełniło się to, o czem przed pięciu laty tylko marzyliśmy. Obraduje w Warszawie Sejm polski, prezydent-demokrata osiadł w pałacu królewskim, wszystko, co istnieje i rządzi tam w górze, przysięga codziennie, żeśmy już dorośli wielkim Demokracyom Zachodu, że u nas lud przez swych zastępców rządzi, że u nas każdy równy przed prawem, że przywilej — jeżeli jest — daje tylko praca i tylko zasługa, że niema krzywdy na ziemiach polskich... Czy tak jest w rzeczywistości? Nie, i stokroć razy nie! I tak dalej już być nie może!

Dla ludu nie wystarczy uchwalenie ustawy, wydanie rozporządzenia, choćby nie wiedzieć jak korzystnego, jeżeli je wykonawcy wypaczą, skrzywią i zniweczą.

Dla ludu nie wystarczy deklamacya na uroczystych obchodach, wieczorkach i porankach o jutrzence wolności i t. p., gdy w życiu jego szarem, codziennem nic a nic się nie zmieniło...!

Lud chce widzieć różnicę między Austryą, Rosyą i Prusami a Polską! Lud nasz jest silną i twardą opoką, o którą rozbija się nierząd i anarchia; wiemy, że Polska, jak wyspa, sterczy wśród wzburzonych fal społecznego przewrotu. Lud nasz jest przywiązany do swej ziemi, do swej pracy i nie pójdzie na lep mrzonek nieziszczalnych. Ale tu, na miejscu, musi mieć prawo i porządek.

Wykonawcą ustawy jest urzędnik. Uznajemy, że winien on mieć wszelkie prawa obywatelskie, że winien być wynagradzany tak, aby mógł uczciwie żyć i wychować dzieci („urzędników jak najmniej, ale dobrze płatnych"). W wykonaniu swego urzędu winien on jednak pamiętać zawsze, że jest opiekunem i doradcą, że winien zbadać intencyę ustawodawcy i rządu, że w urzędowaniu winien być bezstronnym kapłanem sprawiedliwości, że wobec niego każdy jest równym obywatelem Rzeczypospolitej. Czy tak jest?

Uderzcie się w piersi i wy panowie z najwyższych miejsc i wy ze starostw, dyrekcyi skarbowych, sądów, a i wy dygnitarze gminni miejscy i wiejscy, bo pełne winnych między wami.

Są między wami ludzie tędzy, z wielką duszą i charakterem — ale są i marni łapownicy, krzywdziciele, dla których miejsce chyba za kratą więzienną. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że oni i wam szkodzą? że oni i was krzywdzą? Są i inni, którzy jeszcze nie odwykli od starych austryackich nawyczek. Austrya, chcąc rządzić w Polsce, oparła się na szlachcie, klerze i urzędnikach; dlatego starała się wyrobić — i wyrobiła — w pewnych sferach urzędniczych straszną zarozumiałość zawodową, za wysokie wyobrażenie o społecznej wartości urzędnika, od którego, niestety, nie możemy się uwolnić; stąd pochodzi frazes demokratyczny na ustach, a wstecznictwo w uczynkach, stąd wynika ta odległość między urzędnikiem a człowiekiem pracy fizycznej, choć jeden i drugi jest biednym, krzywdzonym przez ustrój społeczny nędzarzem.

Tu duszę austryacką trzeba z siebie wykorzenić i zrobić z siebie wolnego obywatela, służącego innym obywatelom ochotnie, choćby oni bez krawatek chodzili.

Ze wszystkich stron dochodzą nas liczne listy i zażalenia o nadużyciach i krzywdach, jakie się dzieją.

Ludność zaczyna tracić zaufanie do władzy polskiej. Wszędzie prawie spotyka się z brakiem wyrozumienia, życzliwości i bezstronności; możemy wyliczyć cały szereg wypadków, których nigdy być w państwie

nie powinno. Jakiś szał ogarnął niektórych funkcyonaryuszy.

Będziemy tedy piętnować wszystko, bez względu na osoby, choćby najwyżej postawione.

Polska musi się uleczyć!

Wartość praktyczna reformy rolnej.

Autor artykułu wstępnego w Nrze 27 i 28 „Piasta“ słusznie zauważa, że doniosłości reformy rolnej, jako olbrzymiego przewrotu dziejowego, nie podobna sobie dziś jeszcze w całej rozciągłości wyobrazić.

Istnieją atoli już obecnie pewne dane, które bodaj ogólnie pozwalają wnioskować, jaką ona będzie miała wartość praktyczną, a uchwalony na Kongresie P. S. L. Piastowców w Warszawie dnia 29 czerwca b. r. nowy program stronnictwa, przedstawiony tamże przez posła Maślankę, daje poważne gwarancye, że, jeżeli przy stwarzaniu rozporządzeń wykonawczych w tej kwestyi rząd polski będzie uwzględniał należycie zawarte w nim postanowienia, wówczas skutki reformy rolnej będą błogosławione nietylko dla włościanina, ale dla wszystkich stanów naszego społeczeństwa.

Wyjdźmy bowiem nawet ze założenia, że produkcya rolna skutkiem wprowadzenia w życie reformy zmaleje, jak to zacięcie głoszą jej przeciwnicy. Wówczas nastąpi import produktów rolnych z poza granic polskiego państwa.

Ale przekonani jesteśmy, że i wówczas za zboże przywożone od zewnątrz będziemy płacili o wiele, a wiele taniej, niż je kupujemy obecnie.

Import bowiem do nas będzie się normował następującymi warunkami:

1) Ceną zboża, produkowanego u nas w państwie.

2) Ceną własnych kosztów państwa, przywożącego je do nas.

3) Kosztami transportu.

4) Wysokością cła.

5) Zarobkiem pośrednika.

I wyżej opisane zjawiska będą się kształtowały następująco:

Wedle nowego programu, a to jego ustępu XVII., będzie obowiązywał jeden tylko podatek od dochodów z majątku. Zatem przez zniesienie nawskroś zgniłej i perfidyjnej metody pośredniego podatkowania, rola a zatem i zboże produkowane w kraju wolne będzie od podatkowych ciężarów.

Cena więc jego obejmować będzie:

1) Pokrycie odsetków od kapitału włożonego w gospodarstwo;

2) Pokrycie kosztów robocizny;

3) Wynagrodzenie właściciela, jako przedsiębiercy;

4) Koszta transportu;

5) Koszta pośrednictwa handlowego.

Wartoby natomiast dojść jaki odsetek ceny przy normalnym zbiorze obok wyżej wymienionych jej współczynników wynosił dotychczas współczynnik opodatkowania.

Ściśle w tym kierunku obliczenia należałyby do centralnego urzędu statystycznego, sądząc atoli na oko, śmiało przyjąć można, że w dawnej Austryi podatki bezpośrednie i pośrednie podrażały cenę zboża i wogóle płodów rolniczych co najmniej o 100%.

Uzasadnienie zaś tego twierdzenia znajdziemy już chociażby w tej okoliczności, skoro porównamy ceny przedwojenne zboża w Galicyi z cenami przedwojennemi tegoż w Królestwie Polskiem, gdzie rola stosunkowo niskimi podatkami była obłożoną.

Przy podaży dalej krajowych płodów na cenę silnie będzie wpływał współczynnik poruszony przez nas powyżej pod nazwą wynagrodzenia właściciela jako przedsiębiorcy.

I weźmy w tym wypadku za podstawę rok, możliwego nieurodzaju w Polsce. Podaż będzie w nim niewątpliwie mała. Ale, jakby wówczas z ceną było przy zachowaniu dawnego posiadania ziemi?

Spekulacya handlowa, idąca w parze z wielkim producentem w mig wykupywała od niego w takich wypadkach zboże za cenę zwyżkową i darła pasy z młynarza i konsumenta, o ile zwyżce cen nie stanęła na opak cena płodów z zewnątrz importowanych.

Jak zaś będzie w przyszłości? Rolnik drobny będzie chciał produkt swój możliwie drogo spieniężyć. Ale nie uda on się z nim do kupca giełdowego, lecz przywiezie go poprostu na najbliższy targ. We wielu więc wypadkach bezrolny konsument kupi sobie potrzebny mu towar wprost od producenta z pominięciem kosztownego pośrednictwa handlowego.

Spekulacya handlowa wprowadzi płody obce. A ich ceny normowane warunkami przez nas także powyżej określonymi dla towarów importowanych, może bardzo dobrze redukować do harmonijnego równoważnika, polityka cłowa.

Czy to w takich czasach przez importowe premią, czy to przez ustanowienie maksymalnych cen sprzedaży, czy to wreszcie przez ujęcie importu w formę monopolu można skutecznie przeciwdziałać przeciw lichwie zbożowej, gwarantując małemu i średniemu rolnikowi godziwy zarobek i wytwarzanie potrzebnego do bezpośredniego opodatkowania zysku.

Tak więc współczynnika wynagrodzenia właściciela rolnego, jako przedsiębiercy, obawiać się nie należy.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na jedno zjawisko częste u nas spostrzegane w dotychczasowej gospodarce rolnej.

Często wielcy właściciele ziemscy u nas mawiali „Tego a tego produktu nie opłaca się nam uprawiać bo chłop go da taniej, gdyż sobie przy nim nie rachuje pracy“.

Czyż ten właśnie zniżkowy współczynnik nagle przestałby istnieć z chwilą wprowadzenia w czyn reformy agrarnej?

Nie tylko nie przestanie on istnieć, ale o ile dotychczas stanowił w regule wyjątek, o tyle na przyszłość stanie się regułą.

O ile bowiem wytworzy się więcej rolników pracujących samych na swojem, o tyle podniesie się wydatność ich pracy w porównaniu z robotą na pańskiem. Wytworzy się większa konkurencya także w podaży tych produktów, których nie opłacało się dotąd wytwarzać gospodarstwom wielkim. A przyrost konkurencyi wywołuje zazwyczaj zniżkę cen. Czemże wreszcie jest wprowadzenie w życie reformy agrarnej? Dalszym procesem parcelacyi ziemi, praktykowanym dotąd w tak

wielkim rozmiarze, zwłaszcza w Małopolsce. Dalszym procesem parcelacyjnym i to ustawą ulegalizowanym, otoczonym opieką rządu, wykluczającym spekulacyę na zwyżkę cen parcelowanej ziemi, nadającym ziemi rzeczywistą wartość, odpowiadającą warunkom jej wydajności. Czyli innemi słowy ustawa ta wyklucza manipulacye spekulacyjne tak dotychczasowych prywatnych parcelantów, jak wiążących się z nimi różnych banczków i banków.

I dlatego właśnie ta reforma nie smakuje tak dotychczasowym średnim właścicielom ziemskim, jak i ich miejskim adherentom.

Nie smakuje ona i to o wiele więcej posiadaczom własności wielkiej. Od szeregu lat bowiem ustaliła się w środkowej monarchicznej Europie teza, że własność średnia skazana jest na zagładę. Polityka ekonomiczno-agrarna kształtowała się w ten sposób, że nietylko zapewniała wielkorolnych, ale im i czynnie w tem pomagała, aby się dziś zadość dalszej części przytoczonej przez nas formuły, że miejsce własności rolnej średniej mają zająć latyfundya wielkie i gospodarstwa małe. A jakby wówczas łatwo było wielkim latyfundyom wykupywać i wchłaniać w siebie własność małą i drobnego rolnika zamieniać w uzależnionego, bezrolnego paryasa.

Tymczasem reforma agrarna przecina piękne sny o dorobkach na frymarczeniu ziemią, o milowych posesyach i majoratach z hladuskim komfortem i liberyowaną służbą. Stąd niesmak, stąd pomsty i klątwy.

W rzeczywistości atoli przeprowadzenie reformy rolnej:

a) wytworzy obniżkę cen ziemi;

b) podniesie wartość waluty w wewnętrzno-państwowym obiegu;

c) potani produkty rolne;

d) usamodzielni cały szereg obywateli.

Dbać tylko bezwarunkowe należy, by nie dać się wziąć na lep wywodów bankierów, którzy, jak się zdaje, wszelkiemi siłami będą dążyli do zachowania pośrednich podatków.

Jednym bowiem i bodaj czy nie najważniejszym współczynnikiem powodzenia reformy rolnej, jest wprowadzanie jej w życie przy równoczesnem wprowadzeniu jednego tylko podatku od dochodów z majątku w stosunku progresywnym. *(Gw.)*

Gdzie posłać dzieci nasze?

Na wsi naszej coraz ciaśniej, ziemia rozdrobniona, zamiast gospodarzy, chałupnicy.

Chociaż reforma rolna poprawi chwilowo ten stan rzeczy, to jednak z góry powinniśmy pomyśleć nad sposobem uniemożliwienia w przyszłości fatalnego rozdrobnienia gruntów. Popatrzmy bowiem na kraj nasz!

Wieś uboga, wąskie, długie pasma ziemi, miedze i drogi to granice siedziby wyrobników, sklepy i restauracye w rękach żydowskich, miasta i miasteczka, to królestwo Izraela!

Tu i ówdzie trafi się czasem kramik chrześciański, ale wszystkie prawie bogatsze sklepy w rękach żydowskich. Popatrzmy, jak budują kościół na wsi, lub kamienicę w mieście.

Ciężkie prace wykonują nasi ludzie, lżejsze i więcej popłatne Czesi lub Niemcy. Ekonom dworski, to Czech. Gdy patrzymy się na ten stan rzeczy, przychodzimy do przekonania, że parobkami u obcych, nawet tu, na naszej ziemi jesteśmy.

Minęła niewola polityczna, musimy zabrać się do pracy nad uniezależnieniem się gospodarczem, a sztuka będzie to nielada, bo już traktat pokojowy ogranicza nasze swobody gospodarcze, a my sami mamy bardzo mało tężyzny ekonomiczno-społecznej. By sprawę powyższą zgodnie z naszym interesem narodowym rozwiązać, należy wychowaniem młodzieży tak pokierować, by wieś została siedzibą rolników, by polskie miasta, a w nich handel i przemysł był w rękach polskich, a nie „neutralnych“, by rzemiosło było częścią polskiego życia gospodarczego.

Celem spolszczenia polskich miast, stworzenia polskiego rzemiosła, przekształcenia wsi z osady chałupniczej na osadę gospodarzy-rolników, należy naturalnym przyrostem ludności tak pokierować, aby młodzież wiejska nie chowała się sama, nie stawała się tylko materyałem najemnym, na parobków w Prusach (jak to było przed wojną), ale żeby kształciła się w kierunku zaniedbanych do dziś przez nas rzemiosł i przemysłu.

Już teraz w czasie wakacyi winni ojcowie zastanowić się nad przyszłością swych dzieci szkolnych i zależnie od ich uzdolnienia, tak umysłowego jak i fizycznego, a zarazem zasobów materyalnych własnych, posłać dzieci na dalsze kształcenie i naukę.

W kraju naszym jest kilka zakładów szkolnych, w których kształci się młodzież do rzemiosła i przemysłu.

W Krakowie jest wyższa szkoła przemysłowa w której nauka trwa 4 lata, przyjmuje się tam takich uczniów, którzy ukończyli 4 klasy gimnazyalne lub realne, albo przynajmniej szkołę wydziałową. We Lwowie przyjmują po 5—6 letniej szkole ludowej. Nauka trwa tam 2—4 lat, stosownie do zawodu. Ci, którzy chcą poświęcić się malarstwu, kamieniarstwu i ciesielstwu, uczęszczają do szkoły tylko w zimie, w lecie zaś mają możność zarobkowania.

Szkoła robót drzewnych w Zakopanem i Kołomyi a także Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szkoła kołodziejska w Kamionce Strumiłowej, Brzozowie i Grybowie.

Szkoły koszykarskie istnieją w Czerwonej Woli, w Rudkach, w Skołyszynie. Szkoły szewskie: w Starym Sączu, Witkowie, w Uhnowie.

Szkoła powroźnicza w Radymnie.

Szkoły koronkarskie dla dziewcząt są w Zakopanem, Starym Sączu i Kańczudze, szkoła hafciarstwa w Makowie.

Szkoła ślusarska w Świątnikach, Sułkowicach.

Tkackie szkoły są w Krośnie. Szkoły garncarskie są w Kołomyi, w Toustem i w Porębie Żegocie koło Alwerni w powiecie chrzanowskim.

Czy niektóre z wymienionych szkół, znajdujących się we wschodniej części naszej dzielnicy będą obecnie czynne, nie wiem, sądzę jednak, że sprawą tą winni zająć się nasi posłowie ludowi i szybko ją załatwić, bo to ma dla rozwoju stosunków gospodarczych u nas olbrzymie znaczenie. Oprócz szkół rzemieślniczych i przemysłowych mamy szkoły rolnicze, n. p. w Suchodole, Miłocinie. Do tych szkół winni posłać ojcowie tych synów, którzy mają odziedziczyć grunt po rodzicach; w szkołach tych bowiem nauczyliby się nowego sposobu gospodarki rolnej.

Kolanko Jan.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

Ustawa ta uchwalona przez Sejm 3 lipca b. r. na podstawie sprawozdania dra Bardla, ma dwa cele na oku.

Jeden, aby w tych ciężkich czasach nie pozwolić wyrzucać dzierżawcy z dzierżawionego przezeń gruntu, drugi, aby nie dać podnosić czynszu dzierżawnego do niemożliwej wysokości.

Ustawa chroni tylko tych dzierżawców, którzy dzierżawią małe kawałki gruntu, najwyżej do sześciu morgów, kto zatem dzierżawi większe obszary, temu ustawa o ochronie drobnych dzierżawców nie pomoże. Dzierżawy do sześciu morgów mają tę ochronę wszędzie, to jest tak w miastach, lub ich pobliżu, jakoteż na wsiach i na obszarach dworskich.

Ustawa mówi, że przy dzierżawach do sześciu morgów wolno podwyższyć czynsz dzierżawny tylko do trzykrotnej wysokości tego czynszu, jaki płacono za tę samą dzierżawę w r. 1914.

Władze powiatowe mogą w wyjątkowych wypadkach czynsz ten podwyższyć, lub zniżyć, nie może jednak tego uczynić sam właściciel gruntu.

Jeżeliby właściciel czynsz ten samowolnie podwyższył, wolno dzierżawcy udać się ze sprawą do sądu, a gdy sąd nakaże zmniejszenie czynszu to nadpłacona przez dzierżawcę nadwyżka, będzie zaliczoną na czynsz bieżący.

Dzierżawcy nie wolno ani dzierżawy wymówić, ani też sądownie go z dzierżawy usunąć, chociażby czas dzierżawy upłynął jeszcze w jesieni r. 1918.

Tak samo, chociażby przeciw dzierżawcy był już wyrok sądowy na usunięcie go z dzierżawy, to o ile tego wyroku do chwili uchwalenia tej ustawy, nie wykonano, wykonanie wyroku ma być wstrzymane, a dzierżawca przy gruncie ma pozostać.

Tylko w tym wypadku, gdy dzierżawca nie płaci czynszu dzierżawnego w umówionym terminie, niszczy grunt dzierżawny, lub godzi się dobrowolnie na opuszczenie dzierżawy, albo wreszcie dopuści się względem dającego dzierżawę czynu karygodnego sądownie karanego, może być z dzierżawy usuniętym.

Ustawa niniejsza ma zastosowanie, to znaczy dzierżawcy ruszyć nie można, także w takim wypadku, gdy właściciel grunt dzierżawiony pozbył, a nowonabywca umowy dzierżawnej zawrzeć nie chce, gdyż tutaj właściciel pozbył rzecz, której władanie zostało ustawowo ograniczone i nowonabywca nie mógł nabyć więcej praw, niż ich miał właściciel, a ponieważ właściciel nie miał prawa usuwania dzierżawcy, zatem nie ma także tego prawa nowonabywca.

Zwracamy uwagę na ten szczegół, gdyż zdarzyć się mogą właściciele, którzy przez sprzedaż gruntu starać się będą obejść ustawę o ochronie drobnych dzierżawców. Nic to im jednak nie pomoże, gdyż intencyą ustawodawcy było chronić dzierżawcę przed każdym, chcącym go z dzierżawy wyrugować. Należy przeto w wypadkach takich bronić się energicznie w sądzie, i nie dać się bałamucić.

Stosowania tej ustawy nie wolno uchylić, ani ograniczyć przez umowę stron, to znaczy, że gdyby właściciel żądał przy umowie dzierżawnej zgody dzierżawcy na to, że ustawa niniejsza nie będzie między nim a właścicielem zachowana, to zgoda taka jest nieważna i dzierżawcy do niczego nie obowiązuje.

Ustawa ta stosuje się w całości także do poddzierżawców.

W wypadkach, w których właściciel drobnego gospodarstwa, podczas wojny wyemigrował, a teraz powrócił, przysługuje mu prawo żądania zwrotu jego własności, która w czasie jego nieobecności była wydzierżawiona, i do takiego wypadku ustawa ta się nie stosuje.

Natomiast jeżeli chodzi o grunt wydzierżawiony z obszaru dworskiego, podczas nieobecności właściciela, to właściciel po powrocie, jeżeli chce grunt ten objąć, musi pozwolić na sprzęt plonów, a następnie dać dzierżawcy inny takiej samej wielkości i dobroci kawałek gruntu, a nadto musi dzierżawcy zwrócić nakłady poczynione na gruncie, który dzierżawca ma opuścić.

Ustawa ta obowiązuje do końca roku 1920.

Dr Fr. Bardel.

Zbrodnie Rusinów na bezbronnym ludzie polskim w Galicyi wschodniej.

Opowiadanie naocznego świadka.

(Dokończenie).

Rusini nie pozwolili tworzyć komitetów niesienia pomocy dla internowanych i jeńców, bo zaraz pod zarzutem zbrodni zdrady zasądzali na śmierć, trzymali miesiącami w inkwizycie wśród okropnej nędzy, jak np. dra Muszyńskiego, lub skazywali na kilka lat więzienia, jak pp. Pieniążka, Zabęckiego, Podłowską, Zakrzewską, lub internowali całe rodziny, jak prof. Stępienia z żoną i córką.

Pod pozorem tworzenia organizacyi, zbrodni przeciw sile państwa, zaaresztowali Ukraińcy w Złoczowie, na pierwszy raz 250 osób i rozpoczęli sądy doraźne, tracąc Polaków masami w dniach 27 i 28 marca i 1-go kwietnia. W tych to dniach skazali na śmierć 24 osób z inteligencyi i byliby wszystkich aresztowanych stracili, gdyby nie rozkaz wojsk polskich, że za dalsze stracenie 1 Polaka 15 Rusinów rozstrzelają Polacy. A tracili Ukraińcy uwięzionych wśród strasznych mąk, bijąc po kilkadziesiąt razy nahajami wymuszając zeznania o rzeczach, których nie było, wymuszając podpisy od skatowanych, nieprzytomnych osób. Tak katował por. Floranczak i dozorca więzienny Sabaty ze Złoczowa. Zbitych, z połamanemi członkami ciała, na wpół przytomnych prowadzili na rozstrzelanie. A rozstrzeliwali z tyłu, nie celując celnie, przy naftowych lampach, a potem nad żyjącymi jeszcze pastwili się, dobijali kolbami, przebijali bagnetami, szydząc: „eto twardyj Polak", „bo nawet od kuli nie zdechł". Kiedy przyprowadzili 51-letniego ś. p. Nowakowskiego, inż. naczelnika stacyi, ojca licznej rodziny i ten rzekł: „Sędziowie w obliczu śmierci, stojąc już przed Bogiem, oświadczam wam, że giniemy niewinnie" — to dokończyć nie pozwolili i rozstrzelali. A kiedy ks. prałat ze Złoczowa, który wtedy pomiędzy największymi łotrami był trzymany w inkwi-

życie, za to samo oskarżony, przyspasabiając rozstrzelanych na śmierć rzekł: „Sędziowie, czynię was odpowiedzialnymi przed Bogiem, bo tu ludzie giną niewinnie" to się strasznie pastwili nad nim. Bili nahajami i kobiety, wymuszając zeznania. Rozstrzelali 15-letniego studenta z 4 kl. gimn., Herzoga, za to, że miał zamiar iść do Lwowa, by zdać 4 kl. gimn., zginął rozstrzelany razem z 16 towarzyszami. A ginęli wszyscy mężnie, jak przystało na synów Matki Polski, bo kiedy internowanego ze mną Dublańczyka, 24 letniego Wolskiego za znaleziony u niego wierszyk, który im Lwowa odmawiał, katowali, a potem skazali na śmierć i razem z 4 towarzyszami chcieli z tyłu strzelać, jak innych, ten odezwał się: „Strzelajcie z przodu, giniemy jako bohaterowie śmiercią męczeńską za Polskę"! sami się obrócili, zawiązali sobie oczy swoimi chusteczkami i zginęli jak przystało na Polaków. Grób zaś dla tych bohaterów był o 12 godzin wcześniej kopany przez por. Janowicza.

Sędzia, i Konaszewicz, i członkowie — moralnymi sprawcami tych innych strasznych zbrodni to był pop Jurek, pop Płaszowiecki — okoliczni popi — nauczyciele i żandarmi rusey, jak żandarm Bilński, z Lackiego, który masami Polaków pędził przed sąd polowy — gnał chłopów czystej polskiej krwi na front, a gdy ci wzbraniali się iść walczyć przeciw swoim braciom, a godzili się służyć w „etapie", to ich rozstrzeliwano, jak n. p. 3 chłopów Polaków z Lackiego.

Na świadków tych zbrodni podaję p. por. Wańraszyńskiego ze Złoczowa i sekretarza sądu ze Zborowa, p. Siegelbauma, ks. prałata ze Złoczowa, pp. Janowskich ze Strutyna, Podłowskiego, starostę Przybyszewskiego i wszystkich miejscowych mieszczan. Dwory grabili z żywego i martwego majątku, rozdawali chłopom, by szli na wojnę, a gdy ci nie przyjmowali, to sami zabrali te dwory, a obywateli wypędzali i internowali. A uciekając, palili wszystko, co polskie, strzelali młodych po drogach, jak n. p. syna poczmistrza z Kmarego i pędzili młodzież przed sobą, — to tylko w ogólnych zarysach przedstawiłem zbrodnie dokonywane na nas przez 7 miesięcy ich panowania. Kto dokładniej chce sprawy rozpatrzeć proszę się udać do Złoczowa, by złożyć broszurę, wydać za granicą, by cały świat o tych zbrodniach się przekonał.

Czy my nie wytępimy tych łotrów, czy nie postawimy wszystkich przed sąd świata za te straszne okrucieństwa, jakich dopuszczali się popi, nauczyciele i inteligencya ruska na jeńcach, internowanych, na bezbronnym narodzie polskim? Tyle okrucieństwa rozszalałego ludu ruskiego trudno nawet opisać, ale pozostałe wdowy, sieroty przedstawią naszemu rządowi te zbrodnie, żądając pomsty. Bo dotknęło mnie żywo, że rząd polski jest zdania, że to nie lud ruski, lecz inne fermenty wywołały te straszne zbrodnie, że rząd nawoływał do ugody ze zbrodniarzami. Ja, biorąc na świadectwo wszystkich Polaków z Galicyi wschodniej, uroczyście przysięgam, że zbrodni tych dokonywali popi i nauczyciele ruscy, którzy w cerkwiach, szkołach, przy wojsku wzywali ciemne masy chłopstwa ruskiego i rzucali się na nas, by nas wszystkich wytępić.

Dlatego my internowani, my dręczeni i torturowani, dobijani, wdowy pozostałe i sieroty mówimy: Precz z układami, aż zapłacą przed światem za swe zbrodnie. My domagamy się przez posłów naszych schwytania i ukarania łotrów, popów, nauczycieli i żandarmów ruskich, postawienia ich przed sąd świata. Niema pertraktacyi z dziecio i ojcobójcami, ze zbrodniarzami — nie udzielić na razie autonomii Rusinom, lecz postawić ich przynajmniej przez 6 lat pod kuratelą państwa, bo ci szaleńcy, szowiniści, rozpolitykowani jeszcze nie otrząsnęli się i będą zbrodni tych dalej się dopuszczać, bo pozostawili tysiące dezerterów, którzy mogą lada chwila dopuszczać się dalszych zbrodni. Jeżeli nie okażemy siły naszej przed ciemną masą, a będziemy zawsze się kierować litością, ugodą, sercem słowiańskiem i będziemy płaszczyć się przed koalicyą, to wpadniemy w dalszą dawną niewolę, bo Czesi siłą wszystkiego dochodzą i dobrze im z tem, otrzymują wszystko w swoich granicach, bo w polityce serca niema, nam nikt nie pomoże, my wojnę obronną prowadzić musimy mimo, że się to koalicyi nie podoba, bo może koalicya w tem interesu nie ma. Ale niech wiedzą George i Wilson o zbrodniach Ukraińców, niech wiedzą, że gdy zmienią traktaty pokojowe tak w Galicyi, jak i co do Niemiec, to staniemy wszyscy jak lwy, wtedy twierdzą nam będzie każdy próg. My musimy oswobodzić naszych rodaków z pod okrucieństw łotrów.

A za te wszystkie zbrodnie w Galicyi wschodniej, czy nie mamy prawa domagać się usunięcia z posad urzędników i żandarmów Rusinów z Polski. Wszak to brania tych łotrów, którzy wydali tysiące Polaków urzędników w Galicyi wschodniej na śmierć, na nędzę! Czy Rusin będzie tu pracował dla Polski i będzie patrzył na swoją kieszeń, będzie się łączył z wrogami naszymi. Niech idą do Galicyi wschodniej i tam niech będą pod sprawiedliwemi rządami polskiemi. Więc my, znękani, katowani, upraszamy o usunięcie z całej Polski Rusinów z posad. W Mielcu jest przy starostwie 4 Rusinów, którzy się bardzo panoszą i teraz nawet jak jeden „Iwan" z aprowizacyi do proszącego nauczycielstwa odezwał się „bydło". Więc my tu od Rusinów mamy znosić takie plugawe słowa — tu, w Polsce?

Apelujemy do pana starosty mieleckiego o usunięcie takich panów z posad i apelujemy do komendanta żandarmeryi p Weritza, w imię dawnej spólnej pracy akademickiej, o usunięcie żandarmów Rusinów z posterunków żandarmeryi.

Władysław Działowski.

Sprawy polskie.

Ciągle jeszcze nie wiemy, jakie będą granice Polski. W Paryżu jeszcze nie zdecydowano, co się ma stać ze Śląskiem Cieszyńskim; naturalnie Czesi zabiegają, by sprawę tę rozstrzygnięto na naszą niekorzyść i wyznają teraz już zupełnie szczerze, że cała konferencya krakowska była zwykłą komedyą i że z góry byli przekonani o rozbiciu rokowań. Jak słychać, w sprawie tej wieje dość pomyślny wiatr dla nas w Paryżu. Zupełnie za to niewyjaśnioną jest sprawa t. zw. Galicyi wschodniej. Odbywają się nad nią narady i w Warszawie i w Paryżu.

Pocieszające wieści dochodzą z frontów wojennych na Litwie i Wołyniu. Dzielne wojska nasze zajęły tam Mińsk, zażarcie broniony przez najlepsze wojska bolszewickie, które krwawy Trocki ściągnął z głębi Rosyi po zwycięstwie, odniesionem nad Kołczakiem. Równocześnie wojska wołyńskie zajęły Dubno i Krzemieniec.

Młody nasz żołnierz okazał, że potrafi być godnym następcą skrzydlatych rycerzy dawnej Polski; że stanął na kresach wschodnich, świadomy swej wielkiej misyi, obrony cywilizacyi i kultury przed nawałą barbarzyństwa. O jego młodą pierś rozbiły się wszystkie ataki Niemców, Łotyszów, Chińczyków i Węgrów, z pomocą których rosyjscy Żydzi zawładnęli Rosyą i wybrali się na zdobycie Polski. Historya kiedyś przyzna, że jednym z największych bohaterów na tamtym froncie był znany czytelnikom „Piasta" generał Roja.

Rokowania z Niemcami o wydanie ziem, przyznanych nam traktatem pokojowym trwają dalej w Berlinie. Ludność tamtejsza z entuzyazmem czeka chwili połączenia z Macierzą.

Misya koalicyjna przygotowuje już głosowanie na Śląsku Górnym (plebiscyt). Koalicya wydala wszystkich urzędników Niemców i rozwiązuje osławiony „Grenzschutz". Spodziewamy się wszyscy, że mimo szalonej wprost agitacyi niemieckiej, nie przebierającej w środkach, głosowanie to wypadnie na naszą korzyść.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni jest przywrócenie Habsburgów na Węgrzech. Zbrodnie bolszewików węgierskich, Beli Kuna i Szamuelego, doprowadziły ten żyzny i bogaty kraj do ruiny, ludność do rozpaczy. W chwili obecnej zagrożony jest nawet republikański ustrój na Węgrzech. Im silniej „republika bolszewicka" gniotła obywateli państwa, im każdziej „ludowi komisarze" niszczyli dorobek ludzkiej pracy i zapobiegliwości, tem silniej chłop, mieszczanin i robotnik węgierski zaczął tęsknić do tego, co było dawniej. Po rozbiciu węgierskiej czerwonej armii przez Rumunów, przyszedł do władzy — jak już pisaliśmy — rząd socyalistów umiarkowanych, a gdy i ten upadł, przyszedł rząd z Józefem Habsburgiem na czele. Pisma mówią coraz więcej o przywróceniu monarchii na Węgrzech.

Do tego prowadzą rządy bolszewickie. W Rosyi grozi powrót carata, na Węgrzech pijanego od rana do wieczora... Karola Habsburga...

Z działalności pruskiej ochrony.

Osoby, przybyłe do Krakowa ze Śląska, opowiadają nam, że plebiscytowi w niektórych okolicach zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Niemcy rozrzucają mnóstwo odezw, gazet, broszur i t. p., wykazujących, że żądanie ludności tamtejszej przyłączenia do Polski przyniesie im tylko szkodę i nieszczęście, bo Polska, według nich, to kraj samych łajdaków, złodziei, anarchistów i t. p. Najsmutniejsze jest to, że znaleźli się tacy zdrajcy ze strony polskiej, którzy za marny grosz sprzedają Niemcom swe dusze i wiadomości takie sami tworzą i rozszerzają. Władze polskie powinny się natychmiast tą wyrodną kanalią zająć.

Ktoby wiedział cośkolwiek o Kazimierzu Karpielu z Kościeliska, powiat Nowy Targ, raczy łaskawie donieść do urzędu parafialnego w Kościelisku ad Zakopane. — Kazimierz Karpiel zaginął na rosyjskim froncie w r. 1915; (służył w b. armii austryackiej Land.-R. 32, komp. 6).

Czy rozmyślna prowokacya?

Donoszą nam, że w ostatnich czasach cały szereg pism niemieckich zaprowadził rubryki p. t.: „Polnische Wirtschaft" („Polska gospodarka"), w których zohydza Polskę i Polaków w tym celu, żeby nasi bracia Ślązacy nabrali wstrętu do nas i oświadczyli, że wolą należeć do Prus. My stracilibyśmy wtedy olbrzymie, śląskie kopalnie. Niemcy wydają miliony na agitacyę w tym kierunku.

Ażeby nadać swym wiadomościom więcej cech prawdopodobieństwa, powołują się na kilka pism polskich i przedrukowywują z nich ustępy całe. Materyału najwięcej dostarcza im tygodniczek brukowy, wychodzący w Krakowie p. t.: „Przegląd Tygodniowy", a wydawany przez łotrzyka dziennikarskiego, niejakiego Kazimierza Dąbrowskiego. Posłaliśmy po numer tej „gazety" i przekonaliśmy się, że cały szereg podejrzeń, o których sobie opowiadano w Krakowie, może rzeczywiście polegać na prawdzie. Przekonaliśmy się, że „są postępki ojcowskie, które napiętnować jest rzeczą wprost niemożliwą, gdyż brak na to wyrazów w języku naszym". Ostatni numer cały poświęcony Piastowcom, a zwłaszcza pp. Witosowi i Rączkowskiemu. Czy im co zarzuca? Czy przytoczą jaki fakt, choćby jeden wypadek z ich życia, coby rzucił złe światło na nich? Nie — chyba nie liczy się tam grzech p. Rączkowskiego, że Gorlicom wypominał się o 10 milionów dochód i to poczytano za karygodny błąd). Nie — tylko brudna ślina, ciekąca z wykrzywionego pyska wściekłego psa; tylko kubeł pomyj, wylany na zasłużonych ludzi.

Co za zysk z tego? Co p. „redaktor i wydawca" mieć z tego będzie, nie wiemy.

Wiemy tylko, że w najbliższej przyszłości rozlegnie się na Śląsku, Mazurach i t. p. wołanie Niemców do polskich chłopów: „Chłopie! Widzisz, chłopscy w Polsce sami łajdacy, draby i złodzieje; pisze o tem polska gazeta; nie chodź do nich; chodź, Berlin cię przytuli!"

Czyżby podejrzenia nie były tylko plotkami?

Garść pszenna.

Stary Szczepan, wójt od wieka, był jedynym wójtem w świecie; a takiego, jak on, człeka, i ze świecą nie znajdziecie. Głowa tęga, dusza prawa, tak za swoją stał gromadą, że choć trudna była sprawa, on najlepszą dawał radę. I co w świecie rzecz nieznana lub należy do rzadkości, że lubiany był od pana i lubiany w całej włości. Tak wszystkiemu czyniąc zadość; był on ojcem swojej wioski. Ale starość to nie radość: przyszedł wkońcu wiek dziadowski. Więc o kiju suwa kroki, oko blaskiem już nie pała, w plecach urósł garb szeroki, mądra broda pobielała. Więc przed swymi tak się biedzi: „Czas odpocząć mi nareszcie. Rada w radę — i sąsiedzi, już innego wójta bierzcie. Moja głowa trzech nie zliczy, bo zwyczajnie stara, siwa". A gromada jak zakrzyczy: Dolaż nasza nieszczęśliwa! Cóż to waści, panie bracie, przykro ojczyć w swej chudobie? Czy nam zguby pożądacie? Z taką mową idźcie sobie. A dopóki ręka Boska trzyma waści w równej mierze, póty cała nasza wioska wójta sobie nie wybierze. W prośby,

w groźby on i oni, sprawa wzięła rzewną postać, i dowiedli jak na dłoni, że on wójtem musi zostać. Lecz starość, gdy dogania, życie ludzkie jak na włosku; więc im radził po ojcowsku, by następcę wybrać po nim. Bo się potem swar obudzi, walka pocznie się złowroga... i zgorszenie dobrych ludzi i obraza Pana Boga.

Na to zgoda — zawołali — Szczepan mówi święte słowa; ale na co szukać dalej: jest tu dziatwa Szczepanowa. Ma trzech synów, dzielni chłopcy. Im wioskowy rząd nie obcy, niech z nich jeden wójtem będzie! Ale który? Ot i spory: już się zaraz poważnili. Jeden woła, że Hrehory, drugi znowu, że Wasyli, inni znowu, z włości grona, piszą karby na Szymona. Ojciec widzi, że mozoła, że do gwarnej przyjdzie zwady, siwe włosy zgarnął z czoła i tak mówi do gromady: „Są tu lepsi gospodarze i w wyborze ciężka bieda. Lecz jeżeli wam się marzy, że się syn mój który przyda, wasza łaska w tem widocznie. Lecz do wójta droga długa. Nim gromadzie służyć pocznie, niech pokaże, co zasługa. Ot widzicie właśnie pora poznać, jakie w którym czyny. Pan na wiosnę śle Hrehora do Królewca na wiciny. Wasyl znowu w pańskiej sprawie aż w Krakowskie, panie bracie. Szymon został przy mnie w chacie. W Ukrainę ślę Szymona, niechaj soli nam dostawi, bo w miasteczku bardzo droga. Więc, że każdy z nich się sprawi dobrze; w tem już łaska Pana Boga. Ale który z cudzej strony większą korzyść nam przyniesie, będzie wójtem postawiony, będzie ojczyć w naszej strzesze. Za rok może o tej porze, Bóg nam życia nie odbierze, wszystkich trzech zbadamy szczerze, nie omylim się w wyborze".

Jak raz za rok tejże pory, już z Królewca statki płyną. I najstarszy syn Hrehory już powrócił z swą wiciną. I zebrała się gromada. Dano miodu, dano piwa, a Hrehory opowiada troje cudów, troje dziwa. Jaki był w obcych miły, jaki przepych niesłychany, a najbardziej mu się w głowę wbiły, kapelusze i kaftany: „Co tu mówić o siermiędze? Krój dziwaczny, niesłychany. Zaraz po nim poznać nędzę... A słomiane kapelusze, pstrokaty, żniany ubiór chłopa! Już w Królewcu — wyznać muszę — zaraz znaczna Europa!"

Stary ojciec słucha skromnie, na kominku popiół grzebie — i z westchnieniem rzekł do siebie: „Ten nie będzie wójtem po mnie".

Wraca Wasyl z pod Krakowa, opowiada tonem zucha, a gromada wszystkie słowa najuważniej z dala słucha. „Co to — mówi — jakie tam pieśnie — każdy nuci krakowiaka, gdy my piejem tak boleśnie. Wiecie, bracia, co poradzę? Krakowiaka tańczmy w miarę, a ja roj wam poprowadzę!"

Stary ojciec słucha skromnie, na kominku popiół grzebie — i z westchnieniem rzekł do siebie: „Ten nie będzie wójtem po mnie".

Wraca Szymon z Ukrainy, Ukraińca nie znać z miny, lecz ze swymi tak szczęśliwy... „Dobrze — mówi — w tamtej stronie, milę dojrzy choćby ślepy — ciągłe stepy, ciągłe stepy, nieprzejrzane okiem błonie. A jak spojrzy w kraj daleki, aż zatęskni się wędrowiec do swych sosen — do swych wzgórków, gdzie jałowiec, że chociażby w Ukrainie nasypano góry złota, popędziłaby tęsknota do swej wioski — ku rodzinie. Jedna tylko rzecz nielada, czego sobie stamtąd życzą, to pszenica z niebem gada, a kłosiska grzyby bicze. Więc tamtejszych zbiorów cuda przywiozłem wasiak spory. No, sprobójmy, nuż się uda ukraińskie mieć nam zbiory! A każdemu z was sąsiedzi dam po garści na początku..."

Stary ojciec słuchał w swym zakątku. Westchnął. W tem westchnieniu, zamiast słowa, brzmiała chlubna myśl ojcowa — myśl ojcowska znać ją z twarzy: Syn mój wiosce korzyść zdarzy. I zawołał z uniesieniem: z głupich ust głupia nowina. Kto niemieckiem chce odzieniem okryć ciało Słowianina — o pilśniowej czapce marzy, kto słomiane kapelusze znalazł sobie nie do twarzy — niechaj zdrów zakrywa oczy — latem czoło skwar szarpie, a w jesieni deszcz przemoczy. Więcej jeszcze więcej głupi, kto rozumie, że szczęśliwy, że swojskiego ducha skupi w jakiejś pieśnce z cudzej niwy. Kto pogardza grunt ojcowski, kto ku obcym rzeczom skory, nie przyniosą nic dla wioski ni Wasyli ni Hrehory! Lecz kto w obcej będąc ziemi miał ku swoim chęć nie marną, kto pszeniczne zebrał ziarno, by je krzewić między swymi — kto zatęsknił po swej stronie, ten zostanie wójtem po mnie!... Będziesz wójtem ty Szymonie!

A gromada ze słów rada, daje okrzyk, bije w dłonie: Plon z pszenicy przepowiada: Będziesz wójtem ty Szymonie!

* * *

Taka to historya w miły wiersz ujęta znajdowała się w książce polskiej dla szkół gimnazyalnych przed laty czterdziestu i kilku. Z przyjemnością uczyliśmy się tego wiersza na pamięć i do dziś go pamiętam. Umieszczam go w naszym „Piaście" ku świątecznej rozrywce czytelników „Piasta" i ku nauce. Ku nauce dla naszych wójtów, na których tyle żali w „Piaście" czytamy i ku nauce tym Wasylom i Hrehorym, którzy, wróciwszy z wojny, z dumą bolszewikami się nazywają.

Pomyśl wójcie przy wigilijnym stole, że w tej wolnej, odrodzonej Polsce wójtem Szczepanem być ci wypada.

Zrozumiejcie wy, żołnierze i pospolitacy byłej Austryi, że wam nie Wasylami i Hrehorami ale Szymonami w naszych, wojną zniszczonych wioskach być przystoi. Siejcie pszeniczne ziarno w naszych wioskach, zapoznając bliższych i dalszych z tem dobrem, coście w świecie widzieli i słyszeli.

Życzę przy zmianie roku naszym wioskom takich wójtów, jakim był Szczepan, życzę rodzicom, aby po czteroletniej rozłące z swymi synami zauważyli w nim żarność, roztropność, przywiązanie do swoich i ziemi ojczystej — Szymona. *J. K. Tatara.*

Do ludowców w powiecie żywieckim.

Dnia 20 sierpnia b. r. odbędzie się w Żywcu, w sali „Sokoła", o godzinie 11 rano powiatowy wiec sprawozdawczy posła Koczura, na który ludowców Piastowców zapraszamy. *Komitet.*

Ludowcy w powiecie Przeworsk!

W dniu 20 sierpnia 1919 r. (środa) odbędzie się w Przeworsku (dom Surówkowej) o godz. 10 rano zebranie powiatowe gminnych Rad ludowych, na które to zebranie delegatów poszczególnych gmin zaprasza się do omówienia bardzo ważnych spraw.

Józef Zwiążek — zastępca pow. zarządu. *Pieniążek Jan* — poseł.

Gosposie polskie.

Któż ich nie zna? Nawet za granicę wojna rozniosła ich sławę. Nie wiem, czy znalazłyby się u innych narodów kobiety, któreby potrafiły tyle znieść, co nasze włościanki wśród wojny.

Czemże stały podczas wojny gospodarstwa wiejskie, jeżeli nie pracą, zapobiegliwością i bezgranicznem poświęceniem się naszej kobiety.

Wytrwały na posterunku, ratując gospodarstwa od zagłady, a rodzinę od nędzy i głodu.

O ileż ta praca kobiet, choć niezmiernie ciężka, byłaby się stała znośniejszą, gdyby one były przygotowane do prowadzenia postępowej gospodarki rolnej.

Powie ktoś, że przecież kobiety umią w polu robić i koło bydła chodzić. To, co one umią, to dziś nie wystarczy. Nasza włościanka powinna zdobyć z zakresu gospodarki, wszystko, co się tylko da.

Wiadomą jest rzeczą, że nasi gospodarze chętniej i więcej czytają, niż kobiety. Dużo się na to złożyło, a w pierwszym rzędzie ogólna do niedawna ciemnota ludu, która się odbijała bardziej na kobiecie, zamkniętej w życiu rodzinnem i odciętej więcej od świata niż mężczyzna.

Na naszej polskiej kobiecie wiejskiej ciążą dziś wielkie zadania. Z latami gospodarstwa wiejskie rozdrabniają się, a ludzi coraz więcej przybywa. Skąd wziąć tej ziemi? Powie niejedna: mamy uchwaloną reformę rolną, to i grunta się znajdą. To prawda. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że tyle ziemi nie będzie, by dla wszystkich w odpowiedniej ilości starczyło.

Zasadniczą podstawą gospodarki rolnej na wsi dla kobiet, nie mówiąc już o mężczyznach, powinno być wydobycie z gospodarki jak najwięcej produktów, jak najwięcej pieniędzy, lecz nie kosztem zdrowia, lecz drogą postępu.

Chcąc prawdziwie dźwignąć wieś polską, musi się pomyśleć nietylko o ogólnem wykształceniu kobiet, ale o równoczesnem podźwignięciu oświaty gospodarczej kobiety. Mam tu na myśli nietylko gospodarkę domową, jak szycie, pranie, gotowanie, ale także gospodarkę w oborze, stodole, śpichrzu, gospodarkę w ogrodzie warzywnym, w sadzie i w polu, oraz przemysł domowy. Jednem słowem, nasza włościanka powinna się uczyć wszystkiego, co tylko wchodzi w zakres jej całej gospodarki. Na tem polu u nas prawie że nic nie zrobiono dotychczas. Usiłowania osób pojedynczych i ich ofiarność, oraz próby byłych rządów, to kropla w morzu.

Kraj musi się pokryć całą siecią szkół zawodowych dla kobiet. Liczne kursa dla kobiet i dziewcząt, odczyty i pogadanki, wystawy oraz fachowe wycieczki i t. p. stanowić powinny jeden ze środków prowadzących do tego celu. Dostarczanie szkołom, czytelniom i stowarzyszeniom praktycznych książek, gazet, obrazów i okazów naukowych, ułatwianie nabycia wszelkich narzędzi i przedmiotów potrzebnych do gospodarki kobiecej, jest dalszą koniecznością wykształcenia gospodarczego naszej włościanki.

Tu nasuwa się uwaga, że nie szkoły martwe, nie długie kursa, które odrywają kobiety od ich środowiska, doprowadzą do celu, lecz szkoły związane ściśle z żywym organizmem gospodarczym, szkoły, do którychby nasze kobiety miały zaufanie, szkoły, któreby przyswajały wiadomości na podstawie istniejących gospodarstw bez straty czasu i pieniędzy.

Jeżeli się chce na wsi dobrobyt naprawdę podnieść, to się musi z gruntu zmienić obecny sposób nauczania gospodarstwa. Musi się to rozpocząć już od szkoły ludowej.

Ze wszystkich wydatków, jakie państwa czynią najwięcej opłacają się te, które idą na zdobycie nauki I w Polsce na to się pieniądze znaleść muszą. Nasz Sejm ludowy musi stworzyć z naszej kobiety podwalinę państwa. Czem jest światła, gospodarna i zapobiegliwa kobieta dla męża i rodziny oraz dla państwa, o tem wszyscy wiedzą.

I zapewne Sejm nasz zajmie się z całą gorliwością sprawą wykształcenia gospodarczego naszych włościanek, co już dawno inne mądre narody uczyniły.

KRONIKA.

Ludowe Towarzystwo wydawnicze „Piast“ w Krakowie

zwiększa obecnie kapitał udziałowy. Członkiem stowarzyszenia może być każdy ludowiec, który ma prawo rozporządzać swoim majątkiem i podpisze odpowiednią deklaracyę.

Najmniejszy udział wynosi K 50, obecnie jednak żąda się wpłaty kwoty K 500 i wyżej, bez ograniczenia — jako odpowiadającej dzisiejszej zniżce wartości pieniądza.

Ludowcy, niech Wasze pieniądze nie leżą daremnie w komorach i za strzechą lub obrazem! Wpłacajcie udziały na powiększenie naszego przedsiębiorstwa wydawniczego! Za ostatni rok administracyjny wypłacił „Piast“ od udziałów 5% dywidendy.

Informacyi udziela i przyjmuje wpłaty Administracya „Piasta“. *Dyrekcya „Piasta“.*

Do naszych szanownych korespondentów i życzliwych współpracowników. Prosimy jeszcze raz, by przysyłane nam korespondencye były pisane krótko, zwięźle, tylko na jednej stronie, bo redakcya nie ma ludzi, żeby to wszystko przepisywać. Na każdym liście trzeba się wyraźnie podpisać z podaniem adresu. Listy nie podpisane lub podpisane fałszywem nazwiskiem rzucamy do kosza. *Redakcya.*

Z Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę dnia 26 lipca b. r. odbyło się posiedzenie zarządu konstytuującego, na którem dokonano wyboru prezydyum. Wybrani: prezes Jan Gumiński, wiceprezesi: I-szy prof. Albin Jura, II-gi prof. dr Julian Nowak, III-ci pos. Andrzej Pluta, IV-ty Józef Budzyn, V-ty dr Jan Wasung. Następnie wybrano członków dla sześciu sekcyj administracyjnej, organizacyjnej, oświatowej, rolniczej, budowlanej, ekonomiczno-handlowej i utworzono sekcyę walki z lichwą. W ożywionej dyskusyi szereg mówców poruszył najważniejsze postulaty rolnicze, na podstawie których ustalono działalność Towarzystwa na okres najbliższy.

Podania o kredyty ulgowe dla drobnych przemysłowców, rzemieślników i ich organizacyj wytwórczych, trzeba wystosowywać pod adresem: Oddział małopolski mi-

nisterstwa przemysłu i handlu, Kraków, ul. Floryańska 15. I p. Podania mają być wnoszone na przepisanych drukach, które są do nabycia w organizacyach przemysłowych.

Odbudowa przemysłu. Ze względu na znaczenie cementu dla odbudowy kraju postanowiło grono przedsiębiorców z udziałem rodaków ze Stanów Zjednoczonych A. P. zbudowanie nowej, wielkiej cementowni na Podkarpaciu i to celem zużytkowania gazów ziemnych. Rozpoczęcie robót planowane jest w krótkim czasie.

Wpisy do państwowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na rok szkolny 1919/20 odbędą się 1 września; wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze.

Szkoła ta obejmuje oddziały: 1. stolarstwa budowlanego i meblowego; 2. ciesielstwa; 3. rzeźby figuralnej (kościelnej i t. d.), 4. rzeźby ornamentalnej (snycerskiej) oraz 5. przemysłu domowego.

Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemyśle domowym 1 rok.

Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty względnie 14-ty rok życia, dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo skończonej szkoły ludowej.

Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszów rządowych i powiatowych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa pomocy naukowej“.

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia.

Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie dyrekcya szkoły.

Przyjmę na wychowania dwoje dzieci, sierót po poległych na wojnie żołnierzach, chłopca i dziewczynkę w wieku 8 do 10 lat.

Paweł Wojnar, Ladzin, poczta Rymanów.

Związek urzędników techniczno-drogowych zwraca się do p. delegata Gałeckiego, do ministra robót publicznych, oraz do posłów z żądaniem uporządkowania ich poborów oraz stosunku służbowego, gdyż dotąd Wydział krajowy nie uwzględniał żadnej prośby, przez nich wniesionej, ani też nie posuwał ich do wyższej rangi, mimo, że dla wszystkich innych urzędników stworzył w roku bieżącym nowy stopień płacy, posuwając ich tem samem do wyższej rangi. Rozgoryczenie jest ogólne, bo wspomniani urzędnicy poza nauczycielami byli chyba najgorzej traktowani przez nasze władze autonomiczne, a zwłaszcza przez Wydział krajowy.

Budowa szkół. Jedną z najważniejszych i nie cierpiących zwłoki spraw naszego szkolnictwa ludowego jest budowa szkół, albowiem w niektórych powiatach stan budynków szkolnych jest wprost rozpaczliwy.

W sprawie tej odbyła się w tych dniach konferencya naczelników gmin i nauczycielstwa, zwołana przez inspektora szkolnego, p. Lorenza, w której wzięli udział i delegaci-reprezentanci krajowego Urzędu odbudowy, pp. Krzyżanowski i Ciesielski.

Wybrana na konferencyi deputacya przedstawiła stan rzeczy prez. Rady szkolnej krajowej, Zollowi, który uznał słuszność wywodów i przyrzekł jak najwydatniejsze poparcie. Ta sama deputacya udaje się z tą sprawą i do posłów sejmowych, ażeby oni wyjednali u rządu jak najwydatniejszą pomoc finansową.

Zbiórka na cele Towarzystwa ochrony młodzieży w Błażowej. Mieszkańcy Błażowej odznaczyli się wielką ofiarnością na cele opieki nad dziećmi, gdyż w „tygodniu T. O. M.“, urządzonym staraniem grona nauczycielskiego szkoły powszechnej w Błażowej, złożyli kwotę 870 K. Zarząd T. O. M. potwierdza odbiór tej sumy i składa serdeczne podziękowanie wszystkim miłośnikom młodzieży, którzy zajęli się urządzeniem zbiórki i chętnie grosz na ten cel składali.

Polacy w Chinach. Na liście jeńców, wziętych do niewoli rosyjskiej i osadzonych w obozie dla jeńców w Cycykarze, a następnie zbiegłych do chińskiej Mandżuryi i tam internowanych, znajdują się następujące polskie nazwiska: Stanisław Zając, Stanisław Grzybowski, Antoni Szymkowski, Wojciech Kozłowski i Bronisław Krupa.

Walne zgromadzenie członków Związku inwalidów wojennych w Polsce odbędzie się w Krakowie dnia 7-go września 1919 w sali „Sokoła“, ulica Wolska, z porządkiem dziennym: 1) Wybór komisyi kontrolującej, 2) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie z czynności wydziału wykonawczego, 4) Sprawozdanie kasowe, 5) Wniosek na zlanie się Związku inwalidów wojennych w Polsce ze Związkiem inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i przekazanie temu Związkowi majątku, 6) Wnioski i interpelacye.

Kraków, 31 lipca 1919.

Przewodniczący *St. Olszewski.* Za sekretarza *Jan Zapolski.*

Inwalidzi powiatu Myślenice. Celem zorganizowania powiatowego Koła inwalidów w połączeniu z wydziałem wykonawczym w Krakowie prosimy miejscowe Koła inwalidów na ręce kolegi Franciszka Piątka, prezesa Koła w Sułkowicach koło Kalwaryi, nadesłać: ilość członków i datę, od kiedy Koło istnieje. Koledzy-inwalidzi, nie należący do żadnego Koła, niech się zgłoszą pojedyńczo kartką.

Koło miejscowe Związku inwalidów wojennych, Sułkowice, Izdebnik.

Pozdrowienia z Cieszyna dla nadobnych dziewcząt z powiatu brzeskiego i dąbrowskiego zasyłają podoficerowie i żołnierze 15 p. p. komp. technicznej: Wolnik, Starzec, Flasza, Kozioł, Sarna, Christ, Waśko, Faryniak, Humijski, Pluskwa, Sikorski, Glonek, Czupryna, Golonka, Plaszczyński, Wierzbicki, Ćwikiel.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Wieprz, w Wadowickiem. W niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. odbył się tutaj wiec sprawozdawczy posła Koczura. Obszerna sala domu ludowego nie mogła pomieścić słuchaczy. Przybyli delegaci ze wszystkich gmin Andrychowszczyzny a nawet powiatu oświęcimskiego. W półtoragodzinnem przemówieniu, przerywanem często oklaskami zdał sprawę poseł Koczur ze swej działalności poselskiej, z pracy Klubu i omówił najważniejsze ustawy sejmowe W ożywionej dyskusyi szereg mowców interpelował posła i poruszył najważniejsze postulaty chłopskie. Przemawiali prof. Roman, Marczyński, Boruch, prof. Jura, naczelnik sądu, Krawczyński, Hałat i Sikora. Wszyscy mowcy podkreślali dodatnią działalność Klubu P. S. L. „Piast“, potępiając równocześnie szkodliwą działalność Stapińszczyków w okręgu, dążącą do rozbijania a nie pracy twórczej, produktywnej. Na wszystkie interpelacye odpowiedział poseł Koczur w sposób zadowalający. W końcu uchwalono posłowi Koczurowi zaufanie i podziękowanie za dotychczasową działalność, jakoteż całemu Klubowi. Okrzykiem: „Niech żyje poseł Koczur“, „Niech żyje stronnictwo ludowe!“ zakończyło się to zgromadzenie, imponujące swą powagą w naradach i liczbą zebranych.

A. J.

Listy.

Babica, w Rzeszowskiem. Można bez przechwałki powiedzieć, że nasza wieś Babica góruje wśród okolicznych wsi swym poziomem oświatowym. Ożywiony ruch na polu światowem, a także ekonomiczno-społecznem uwydatniał się szczególnie w ostatnich latach przedwojennych. Wymownym tego dowodem: to częste urządzanie wieczorków, rozmaitych obchodów narodowych, założenie mleczarni, urządzenie kursu koszykarskiego i t. d. Niestety wojna ze swymi zgubnymi skutkami położyła tamę rozwojowi naszej wsi pod tym względem — na szczęście jednak tylko na czas swego trwania. Zaraz po jej ukończeniu praca przerwana nią podjętą zostaje na nowo w tym kierunku. Sprawa założenia Spółki koszykarskiej, zakrojonej na większą skalę, do którejby przystępowały z udziałami okoliczne wsi, jest dzięki niestrudzonym zabiegom dra Andrzeja Kusia na najlepszej drodze. Dorosła zaś młodzież, wśród której rej wodzą: W. Urban, J. Doliński, i Al. Pasternak, organizuje samorzutnie, co z uznaniem podnieść należy, Kółko oświatowe, przekształcone następnie w Czytelnię T. S. L.

Z inicyatywy i staraniem tejże właśnie Czytelni urządzone w niedzielę 15 czerwca wieczorek, na którym zostały odegrane następujące utwory sceniczne: „Dziesiąty Pawilon", obraz dramatyczny na tle powstania r. 1863 i „Błażek Opętany", krotochwila w 1 akcie.

Z pośród grających w „Dziesiątym Pawilonie" wyróżnić szczególnie należy grę Al. Pasternaka, występującego w roli Konrada, jakoteż Ludwiki Szczepanówny, grającej Ludwikę, narzeczoną Konrada, których silna gra dramatyczna wywarła na licznych widzach potężne wrażenie. W „Błażku opętanym" zaś zbierał co chwila rzęsne oklaski Józef Zieliński, który ubawił do syta publiczność przez świetne oddanie arcykomicznej, tytułowej roli Błażka. Dochód, bardzo stosunkowo znaczny, obrócony zostanie na cele Czytelni i na zreorganizowanie istniejącej już wprawdzie, lecz słabo wegetującej Biblioteki. W następną niedzielę, t. j. 22 czerwca urządzili sobie nasi dzielni babiccy aktorzy-amatorowie w nagrodę za trudy, poniesione koło urządzenia przedstawienia, zabawę, na której nastrój panował bardzo serdeczny i poważny. Nadmienić należy, że zabawę tę zaszczycili swą obecnością poseł Antoni Szmigiel, który przypadkowo bawił w tym dniu w Babicy, i delegat do Rady przybocznej dr Andrzej Kuś, obaj rodacy babiccy. *Babiczanin.*

Czulice, w Krakowskiem. W ostatnim dniu czerwca odbyło się w naszej wsi uroczyste zakończenie roku szkolnego. Po nabożeństwie zgromadziła się dziatwa w pięknie przystrojonej sali szkolnej, gdzie się odbył mały egzamin. Dzieci odpowiadały bardzo dobrze z nauki religii, oraz z historyi polskiej na zadawane im przez nauczycielkę, p. St. Woźniakównę pytania. Pod jej kierownictwem też odśpiewały szereg pieśni patryotycznych i wypowiedziały kilka pięknych wierszy, poczem odczytano klasyfikacyę i rozdano nagrody najpilniejszym uczniom i uczennicom. Zgromadzeni goście podziękowali p. nauczycielce za wytrwałą całoroczną pracę i za miło spędzone chwile. *Obecny.*

Bestwina, w Bialskiem. Jest u nas 80 morgów gruntu, w tem kilkanaście morgów stawów, który to majątek ś. p. Józef Grygierzec, umierając bezdzietnie, zapisał na rzecz Wydziału krajowego z tą myślą, że na gruncie tym stanie szkoła rolnicza. Zamiary jego chciał urzeczywistnić ś. p. pos. Kubik, dzięki staraniom którego zrobiono już plany szkoły, zaczęto kopać fundamenty i zwozić materyał. Krajowa szkoła rolnicza w Kobiernicach miała zostać zwiniętą i przeniesiona do Bestwiny. Tymczasem wybuchła wojna, która budowie przeszkodziła. Zwracamy się tedy do posła naszego okręgu, p. Maślanki, by postarał się o dokończenie dzieła, zaczętego przez ś. p. Kubika. Liczni robotnicy budowlani, jakich mamy w powiecie, mogliby przy budowie tej szkoły znaleźć zajęcie. Szkoły rolnicze są u nas niezbędnie potrzebne, ale szkoły takie, w których oprócz udzielania nauki teoretycznej będzie się produkowało odmiany zboża do siewu, ziemniaków, wychowywało rasy bydła, pielęgnowało ogrodnictwo i pszczelnictwo. Po ukończeniu ich rolnicy będą mogli na własnej roli wzorowo gospodarzyć. *N. O.*

Cyranka, w Mieleckiem. W gminie naszej, dzięki dobrym chęciom działalniejszych jednostek, zorganizowała się młodzież i utworzyła związek ochotniczej straży pożarnej, do której zapisała się prawie wszystka młodzież męska. W związku ze strażą zawiązano Kółko dramatyczne, którego celem jest urządzanie przedstawień; dochód z nich przeznaczone na budowę domu ludowego w Cyrance. Młodzież u nas nie ma, niestety, dobrego przykładu, ani zachęty ze strony starszych gospodarzy. Jest u nas kilku wichrzycieli, którzy przed wyborami agitowali zaciekle za Dąbalem i Krempą, obiecując całopem złoto góry w ich imieniu. Ciżami krzykacze zwrócili się teraz na miejscowego wójta. Dla przeprowadzenia wyborów zwołali dnia 7 lipca swoich zwolenników w liczbie 14 mężczyzn i kilku kobiet i utworzyli Radę chłopską; ponieważ jednak mieli wybrać jednego przewodniczącego i 14 radnych, więc im brakło mężczyzn i musieli chodzić po wsi, prosząc, by jeszcze kto przyszedł. Zebranie zagaił malarz z Mielca, p. Marcinek. Mamy więc w Cyrance Radę chłopską, która nawet nie wie, jakie ma pełnić zadanie. Lepiejby byłoby, gdyby ci mędrkowie zabrali się do pracy i pomagali młodzieży do osiągnięcia funduszu na budowę domu ludowego. Byłoby to lepszą pamiątką dla przyszłych pokoleń, niż „Rada chłopska". *Czytelnik.*

Rzezawa, w Bocheńskiem. Nasz komitet parafialny za inicyatywą i pod kierownictwem Dra Fr. Klimka objął zarząd dochodów, przeznaczonych na kościół. W naszych rękach znajdują się już składki, zbierane w kościele, światło, opłaty od dzwonów i cmentarne.

Kochani bracia! nie czekajmy na Sejm, bo tam mają jeszcze ważniejsze sprawy do załatwienia, ale bierzmy się sami do pracy. W sprawach zarządu majątku kościelnego udzieli wam wiadomości p. Dr Franciszek Klimek w Ostrowie Królewskim, p. Gawłów. Wystarczy napisać kat. Członkowie komitetu parafialnego: *Jan Klimek. Jozafat Niewolak. Andrzej Przybyś.*

Z powiatu kolbuszowskiego.

(Opuszczony powiat. — Zawiedzione nadzieje. — Skutki rozruchów. — Ciężki przednowek. — Konieczność budowy dróg i kolei. — Założenie składnicy towarowej Kółek rolniczych).

Powiat kolbuszowski nie miał i nie ma szczęścia. Pozbawiony opiekunów i pracowników, oddalony od kolei, tylko powoli mógł się rozwijać. Piaski kolbuszowskie i rozdrobnione gospodarstwa nigdy nie zdołały wyżywić i utrzymać swojej ludności. To też przed wojną 12.000 młodzieży opuszczało powiat i szło na ciężką pracę do naszych wrogów na zachodzie. Ludność oczekiwała zmiany na lepsze i dawała posłuch różnym agitatorom, którzy przyrzekali uczynić raj z naszego powiatu. Wybory do pierwszego Sejmu polskiego dały zwycięstwo liście ks. Okonia, bo kandydaci

tej listy, a zwłaszcza Dąbal, tyle naobiecywali, że dwie trzecie powiatu oświadczyło się za nimi. Ale od wyborów minęło już sześć miesięcy, a w powiecie niema żadnej zmiany na lepsze.

Niesumienna agitacya pchnęła ludność do rozruchów, które okryły powiat hańbą, a ludności przyniosły ogromne szkody. Ekspedycye karne, wysłane wskutek rozruchów do powiatu, rekwirowały bezwzględnie resztki zapasów zboża i bydło, nie płacąc nic. Sześciuset ludzi aresztowano, setki bite nahajami. Dopiero Witos, ten Witos, którego Dąbal nazwał szlachcicem bez krawatki, przyjechał do powiatu, uspokoił ludność i wyjednał to, że karne ekspedycye usunięto. Cały chłop cierpiał, nie było tych, którzy przysięgali, że chłopa bronić będą przed krzywdą. Oni wzburzyli powiat, a potem usunęli się. To też dzisiaj otworzyły się oczy zbałamuconym wyborcom, którzy wstydzą się swej łatwowierności. Dość już mają obietnic, teraz chcą czynów i pomocy w podniesieniu powiatu.

Rok obecny bardzo był ciężki dla powiatu pod względem aprowizacyi. Mimo próśb i deputacyi nie przysłano do powiatu odpowiedniej ilości żywności. O wsiach zapomniano zupełnie, a właśnie na wsiach są tysiące takich, którym jeszcze w marcu brakło jedzenia. Wskutek panującego głodu mnożą się kradzieże. Gromady zgłodniałych ludzi idą w inne powiaty za żywnością i tam kupują ją po paskarskich cenach. Głodowe choroby grasują w całej pełni, zdarzają się także wypadki śmierci z głodu. A tu żniwa ogromnie spóźnione i nie zapowiadają się dobrze. Starostwo i powiatowa Rada aprowizacyjna robią, co mogą, aby ulżyć najbiedniejszym, ale głos ich — to głos wołającego na puszczy. Jeżeli szczęśliwie doczekamy nowych zbiorów, to jeszcze w jesieni należy poczynić starania o dowiezienie kilkunastu wagonów zboża i ziemniaków, bo urodzaje tegoroczne nie wystarczą do nowego.

Powiat kolbuszowski należy do tych nieszczęsnych powiatów, przez który nie przechodzi ani jeden kilometr kolei żelaznej, skutkiem czego nie może się rozwinąć ani rolnictwo, ani przemysł i handel. Jeszcze przed wojną starano się o budowę kolei Rzeszów-Kolbuszowa. Budowa ta została uchwalona, ale zrealizowaniu jej przeszkodziła wojna. Dzięki staraniom posła Pluty „Piastowca" i socyalisty p. Moraczewskiego rząd polski przyrzekł rozpocząć budowę tej kolei. Dotąd jednak obietnicy nie dotrzymał. A tysiące ludzi zdrowych i silnych czeka u nas na pracę. Fatalny jest też stan dróg i gościńców w powiecie. Wskutek długotrwałej słoty zniszczone zostały prawie wszystkie mosty i drogi, co utrudnia ogromnie komunikacyę. Gościńce i mosty wymagają gwałtownie naprawy i odbudowy. Ręce do pracy mamy, tylko brak na roboty pieniędzy. Ludność tutejsza zwraca się do posłów „Piastowców" z prośbą, by zechcieli wziąć w obronę ten biedny, opuszczony i zaniedbany powiat.

Jeszcze w kwietniu b. r. uchwaliło walne zgromadzenie Kółek rolniczych w Kolbuszowej przekształcić sklepik Kółka rolniczego w Kolbuszowej na składnicę towarową Kółek rolniczych. Chcąc sprawą tą zainteresować szerszy ogół, urządził sekretarz powiatowego zarządu Kółek rolniczych, Jan Bielak, przeszło 20 zebrań gminnych i parafialnych, na których omawiał korzyści składnic. Ludność powiatu zrozumiała ważność sprawy i licznie zgłosiła się na członków Składnicy, składając nawet znaczniejsze udziały. Dnia 6 lipca odbyło się liczne zebranie udziałowców, na którem wybrano Radę nadzorczą, dyrekcyę i komisyę rewizyjną składnicy. Prezesem Rady nadzorczej został p. Henryk Wilk, zastępcą Jan Staszałek z Cmolasu. Zainteresowanie składnicą wielkie, ludność składa jeszcze ciągle nowe udziały bo pragnie, by składnica ta jak najprędzej wyrwała ludność z rąk lichwiarzy i paskarzy. Wybrana Rada nadzorcza i dyrekcya pozwalają mieć przekonanie, że w najbliższym czasie Składnica uzdrowi handel w powiecie.

Jan Bielak z Hadykówki.

Z ziemi grybowskiej.

(To i owo. — Z działalności Pow. Komisyi aprowizacyjnej. — Wybory do Rad gminnych. — Z gospodarki Spółek pow. — Szacherki Komisyi do przeglądu koni. — Sprawa inwalidów i koncesyi. — Żniwa.

Od kilku lat panuje w stosunkach tutejszych duży chaos. Na każdym kroku sobkostwo, lichwa i paskarstwo; zanikła zupełnie zbiorowa inicyatywa i przedsiębiorczość, wysiłki jednostek zdążają tylko do tego, by napełnić po brzegi swoje kieszenie, nawet z krzywdą i wyzyskiem innych. Mimo, że w żadnym kierunku gospodarki nie brak „specyalistów", nie możemy się ani uprzemysłowić, ani opanować handlu. Spółki współdzielcze cierpią na brak kierownictwa, choć mamy w Grybowie Kasę zaliczkową. Z kasy tej ciągnie się tylko pewna „klika" dorobkiewiczów-paskarzy i obszarników, powiat zaś niema z niej najmniejszego pożytku. Rusza się tylko dosyć żwawo Wydział pow. dzięki zabiegliwości swego sekretarza, reszta zastój i apatya. Ale prawda. Mamy jeszcze „patryotów" od wieczorków i festynów, ale ci działają w ciasnem kółku przy zielonym stoliku w kasynie miejskiem, gdzie przewodzi lekarz dr Waligórski, który, jako fizyk, brał za świadectwa lekarskie dla żołnierzy, oprócz zboża po 596 K.

Od maja b. r. istnieje tu powiatowa Komisya aprowizacyjna. W krótkim okresie swej działalności uchroniła ona niejednego od śmierci głodowej przez dostarczanie komornym i komornikom wiejskim środków żywności. Zawdzięczać to należy zastępcy przewodniczącego tej Komisyi p. K. Rymiewiczowi, który dokłada wszelkich starań, by proletaryat wiejski był traktowany na równi z innymi.

Przy wyborach do Rad gminnych widać w niektórych gminach brak zainteresowania się ludności temi sprawami. Nikt nie troszczy się o to, by naczelnikiem gminy był człowiek światły i uczciwy — wybiera się niekiedy starych nieudołęgów, choć nie brak jednostek młodszych i energicznych. Każda gmina powinna to uważać za swój punkt honoru, że ma wójta mądrego, który rozumie się na wszystkich sprawach i nie da się byle komu za nos wodzić.

Jak na wstępie wspomnieliśmy, mamy tu różnych „specyalistów" od handlu, przemysłu, rękodzieła i t. p. I tak p. Zaremba z osławionym Schnitzerem, który skórę, przychodzącą do „Szatni" dla najbiedniejszych, sprzedaje obszarnikom i żydom po 1 K, a dostaje ją po 32 hal. za „deko", chcą powiat uprzemysławiać i dlatego zapewne z transportów jęczmienia poznańskiego, który przeznaczony był tylko na zasiewy i na życie dla biednych, oddali jako dyrektorzy Spółki rolniczo-handlowej „Orki" kilkadziesiąt cetnarów metrycznych browarowi Paszka w Grybowie na piwo. Ów Paszek, popik zajadły, wyzyskuje ludność naszą do tego stopnia, że za całodzienną pracę płaci dzisiaj 6 K bez jedzenia i każe harować od świtu do nocy. Zapoczątkowanie przemysłu rolniczego nie miało powodzenia, bo Paszkowi piwo skwaśniało i puszczone zostało do kanałów.

O składnicy Kółek rolniczych nie mówiliśmy dawno. Przez ten czas zatraciła ona dzięki nieudolności kierownictwa charakter instytucyi współdzielczej i zeszła do roli

agencyi handlowej, która robi interesa gdzie i jak się uda. Czy taka gospodarka leży w programie instytucyi kooperatywnej i czy wychodzi jej rzeczywiście na korzyść, przyszłość pokaże.

Dopiero teraz, po upływie kilku tygodni, wyszły na jaw szacherki Komisyi, która z polecenia Towarzystwa rolniczego w Krakowie przeprowadzała u nas w czerwcu b. r. przegląd koni. Komisya ta, w której zasiadali: referent rolniczy ze starostwa p. Zweliński, pp. Rudolphi, Menzer i weterynarz Miecik, zapisywała każdego konia jako sztukę hodowlaną, o ile właściciel płacił od sztuki 20 K. Pobierać zaś wolno było za te czynności tylko 10 K. Wobec tego winny władze powiatowe wglądnąć w tę sprawę, zarządzić zwrot nieprawnie od ludzi pobranych pieniędzy i czuwać nad tem, by wymienione jednostki nie zasiadały na przyszłość w żadnej komisyi. Podobne postępowanie wywołuje wśród ludności rozgoryczenie i słuszne zresztą wzburzenie.

Utworzony niedawno pow. Związek inwalidów, robi co może, by ulżyć ciężkiej doli swych członków. Nowy starosta, p. Golczewski, przyrzekł Związkowi tosamę poparcie, z jakiem traktował sprawy inwalidów poprzednik jego p. Siedlecki. Jest więc nadzieja, że przydziały środków żywności i subweneye będą zwiększone i że inwalidzi nie będą pozostawać na łasce losu. Skoro mowa o inwalidach, należy też wspomnieć o koncesyach na wyszynki i na trafiki. Na tem polu idzie wszystko po dawnemu. Tytoniu niema stale w trafikach, jest za to w handlu wymiennym i na „deka". Żydzi, nieraz bogaci, dzierżą nadal trafiki, a inwalidzi cierpią nędzę. Władze patrzą na wszystko przez palce, a trafikanci robią, co się im podoba. Oburzającem też jest, gdy żydów, którzy na bezprawnym wyszynku podczas wojny porobili majątki — bierze się jeszcze dzisiaj w obronę i jakby na urągowisko przyjmuje się ich podania o koncesyę, jak n. p. podanie żyda Führera w Grybowie. Wszak zdaje się wiadomem jest komisarzowi p. Barbackiemu, że u p. Führera szynkuje się nadal wódkę i piwem bez żadnej koncesyi, że wobec tego należało podanie jego odrzucić a budę i jego zamknąć. Sprawą koncesyi na wyszynki zająć się musi sam p. starosta, bo dalsze zwlekanie z ich nadaniem naraża skarb państwa na duże straty.

Żniwa tego roku znacznie spóźnione. Z końcem lipca zaczynają dopiero dojrzewać żyta, gdy w innych latach o tym czasie były już w stodole. Urodzaje u nas na ogół znośne; o ziemniakach nie można jeszcze nic powiedzieć, bo niedawno sadzone. Zimna i deszcze na wiosnę i podczas lata opóźniły wszystkie roboty polne i dlatego zbiory zaczną się późno. Przy dobrej pogodzie można będzie zebrać trochę chleba dla ludzi i paszy dla bydła; deszcze i słoty sprowadzą nędzę i niedostatek. *Jan Sułowicz*, z Posadowej.

Z ruchu organizacyjnego.

Morawsko, powiat Jarosław. Dnia 9 czerwca, na zaproszenie tutejszej gminnej Rady ludowej przybył do naszej gminy prof. Kaniewski. W obecności bardzo licznego zebrania, bo liczącego ponad 300 osób (kobiet i mężczyzn) wyłuszczył prof. Kaniewski najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej, wzywając do cierpliwości i spokoju, zaznaczając, by nikt nie dał się chwycić na lep haseł przewrotowych, któreby zaszkodziły budowaniu własnego państwa. W dyskusyi zabrał głos p. Zięba i zaczął zachwalać socyalizm. Ale ciętą dostał odprawę od mowcy, a co najciekawsze, nie umiał ani jednem słowem dać wyjaśnienia, co to jest socyalizm i do czego dąży, mimo że był kandydatem, popieranym przez socyalistów. Zebrani wszyscy jak jeden mąż opowiedzieli się za programem P. S. L. Piastowców i oświadczyli wszelkiemi siłami popierać Piastowców. Ze socyalistami już się uporali i wiedzą już, czem oni są i jaki chcą raj zgotować. Dla ludu jedynem stronnictwem Piastowcy. Na tem zebraniu dokonano wyboru delegata na Kongres w osobie p. Antoniego Gwoździa. Zebrani podziękowali serdecznie prof. Kaniewskiemu i prosili o częstsze odwiedziny. *Uczestnik.*

Sułkowice, w Wadowickiem. Dnia 11 maja odbyło się u nas zgromadzenie ludowców z pod znaku „Piasta" ze wsi Sułkowic, Targanic, Brzezinki i Wieprza. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia zabrał głos prof. Józef Roman i w jędrnem przemówieniu przedstawił dotychczasową działalność posłów Piastowców, oraz sprawę reformy agrarnej. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos włościanie i obecni tam kierownicy szkół, pp.: Józef Górkiewicz i Franciszek Mucha, uchwalono wotum zaufania posłom Piastowcom, oraz rezolucyę, domagającą się wolnego handlu produktami rolnymi i jak najrychlejszego utworzenia przy starostwie w Wadowicach Rady aprowizacyjnej. W toku dyskusyi na temat lichej aprowizacyi powiatu wadowickiego uwidoczniło się wielkie rozgoryczenie na p. Grochowieckiego, inspektora zbożowego w Wadowicach, który obchodzi się z chłopami bardzo surowo. *Uczestnik.*

Lwów. Z inicyatywy lwowskiego Koła P. S. L. odbyło się dnia 22 czerwca we Lwowie zebranie ludowców lwowskich i z prowincyi, na którem ukonstytuował się Centralny komitet organizacyjny P. S. L. dla byłej Galicyi wschodniej, grupujący wszystkie odcienia ludowe. W skład jego weszli: J. Wazung, były poseł, jako prezes; prof. Żychiewicz, zast. prez.; W. Czapczyński i dr K. Kwieciński, sekretarze; Salmoński, skarbnik; K. Gołogórska, zast. skarbn.; poseł Bryl, W. Hezerowa, dr W. Jampolski, W. Kulaś, inż. M. Maślanka, J. Sroka, inż. Wierzbiański — jako członkowie Zarządu. W skład komitetu wchodzą przez kooptacyę przedstawiciele powiatowych organizacyi P. S. L. Lokal organizacyi otwarty jest codziennie przy ulicy Sokoła L. 3 (parter) od godz. 6-ej do 8-ej wieczór, jakoteż w niedzielę w porze południowej. Tam też można wpisywać się na członków lwowskiego Koła P. S. L.

Zawada, w Ropczyckiem. Dnia 20 lipca odbyły się u nas wybory do Rady gminnej. Mimo wielkiej agitacyi ze strony chłopów klerykałów nie zdołali oni przeprowadzić nietylko radnego, lecz nawet zastępcy ze swego grona. Dawny urząd gminny dał się ludności bardzo we znaki, to też wszyscy zadowoleni są z rezultatu ostatnich wyborów.

Wyborczynie.

Przedmieście Dynowskie, w Brzozowskiem. Dnia 6-go lipca odbył się w szkole wiec organizacyjny P. S. L. Piastowców, który zwołał delegat zarządu głównego P. S. L., Karol Notz, z Dynowa. Przewodniczył p. Walenty Ryba, który udzielił głosu p. Karolowi Notzowi. P. Notz przedstawił obecny stan stronnictwa, konieczność przeprowadzenia organizacyi, objaśnił statut i zaproponował utworzenie Rady ludowej i podpisywanie deklaracyi. Po dyskusyi przeprowadzono wybory do Rady ludowej; bardzo wielu z obecnych zgłosiło się na członków stronnictwa. Zebranie zamieniło się następnie w pogadankę, która trwała około dwóch godzin. Podniesiono sprawę worków z mąki, za która konsumenci muszą dodatkowo płacić, choć jest złożona kaucya, oraz sprawę wyborów do Rady gminnej, która to sprawa wlecze się niewiadomo czemu, a porządku w gminie niema.

Uczestnik zebrania.

Powiat wielicki przy pracy organizacyjnej.

Powiat nasz, uchodzący dotychczas za czerwony, zaczyna powoli strzepywać ze siebie socyalistyczną powłokę. Apel „Piasta", ażeby zakładać po wsiach Rady ludowe, nie pozostał i u nas bez echa; tu i ówdzie zaczęto samorzutnie przystępować do organizacyi, w czem wydatnie pomagali tutejsi, nieliczni wprawdzie, ale zato dzielni działacze ludowi, jak p. Brożyna, dr Rouppertowa i inni.

W krótkim stosunkowo czasie dokonano też pracy, jak na nasze stosunki, olbrzymiej; zorganizowano około 60 gmin, a dalsza praca idzie szybkiem tempem. „Piast" zyskuje setki nowych prenumeratorów — stronnictwo nasze legiony członków, a sympatyków mamy nawet wśród większej części górników — tych najzagorzalszych dotychczas wyznawców socyalizmu.

Powiat się czyści i to gruntownie.

Dnia 28 lipca odbyło się w Wieliczce, w sali Rady powiatowej ogólne zebranie delegatów Rad ludowych przy udziale około 100 członków z bliższych i najdalszych części powiatu, a. p. okręgu dobczyckiego i gdowskiego. Zebranie zaszczyciło swą obecnością także i nauczycielstwo, które — przyznać trzeba — wszędzie pomaga czynnie w pracy. Z ramienia stronnictwa przybył z Krakowa p. Stanisław Parys.

Zagaił i przewodniczył zebraniu p. St. Słowik, stary weteran ludowy; sekretarzował M. Ozuła.

Imieniem stronnictwa powitał zebranych p. St. Parys, dając wyraz radości, iż powiat, tak zaniedbany i niby socyalistyczny, na pierwszy apel posłał swych delegatów w tak pokaźnej liczbie na zjazd, podniósł zasługi chłopa polskiego tak w czasie wojny, jak i obecnie i zakończył apelem do dalszej, wytrwałej, niezmordowanej pracy.

P. J. Piernik w dłuższym wywodzie omówił wszystkie bolączki i niedomagania powiatu.

Prof. L. Młynek w dłuższym, bardzo rzeczowym referacie naszkicował skandaliczną gospodarkę w powiecie pod względem aprowizacyjnym, napiętnował w dosadnych słowach paskarstwo i lichwę, jaką niektóre, zwyrodniałe jednostki na biednym ludzie uprawiają i zakończył apelem do jednoczenia się na polu ekonomiczno-społecznem, a wtedy wszystko złe zniknąć musi.

Dr. Rouppertowa objaśniła sytuacyę w okręgu dobczyckim, stawiając jeszcze rezolucyę tej treści, iż ceny maksymalne na wszystkie towary i płody rolnicze nie powinny przekraczać 10-krotnych, przedwojennych cen, gdyż w tym mniej więcej stosunku przedstawia się wartość pieniądza.

P. Fr. Zastawniak określił sytuacyę gospodarczą, oświatową i organizacyjną w okręgu gdowskim, domagając się, ażeby w przyszłości nie dzielono powiatu na dwa różne okręgi przy wyborach, bo wyborcy faktycznie nie wiedzą, do kogo się udawać po poradę i kto jest ich posłem.

P. H. Osuchowski w fachowym referacie przedstawił zebranym cel i zadania składnic towarowych, instytucyj oświatowo-gospodarczych, zachęcając do organizacyi na polu ekonomicznem i politycznem.

P. M. Ozuła określił zadania i cele naszej organizacyi i podziękował zebranym tak za chętną i gorliwą współpracę przy przeprowadzaniu organizacyi powiatu, jakoteż za chętny i liczny udział w dzisiejszem, pierwszem tego rodzaju zebraniu.

Przemawiali jeszcze pp.: Jamka, inż. Stokłosa, Nosek, Brożyna i inni, poczem przewodniczący zarządził wybór powiatowej Rady ludowej.

Przewodniczącym wybrano p. Andrzeja Brożynę, zastępcą St. Słowika, sekretarzem Jana Piernika i skarbnikiem Tomasza Ciastonia.

Nadto wybrano 11 dalszych członków i 6 członków, kooptowanych przez zarząd, wychodząc z założenia, że powiat tak zagrodzony, opuszczony, a przytem bardzo rozwleczony, potrzebuje wciąż czynnej pomocy i baczniejszej opieki.

Nadto zatwierdzono wybrany już przedtem komitet okręgowy dobczycki, złożony z 25 osób, którego przewodniczącym jest Andrzej Kurek.

Wkońcu na wniosek pp.: prof. Młynka i Osuchowskiego uchwalono następujące rezolucye, które z zapałem przyjęto:

1) Zebrani delegaci Rad ludowych powiatu wielickiego wzywają powiatową Radę ludową, ażeby w sprawach gospodarczych i aprowizacyjnych powiatu zajęła stanowisko krytyczne i zażądała od posłów ludowych energicznego i skutecznego zajęcia się powiatem, szczególniej tam, gdzie chodzi o aprowizacyę, drogi, dostarczanie opału i odzieży.

2) Wzywają posłów ludowych, ażeby zażądali stanowcze rozpoczęcia zaprojektowanej i wytyczonej linii kolejowej Wieliczka-Gdów-Dobczyce, gdyż kolej taka jest dla rozwoju powiatu koniecznie potrzebną.

4) Żądają od stronnictwa i posłów ludowych jak najżywszego zajęcia się powiatem przez częste urządzanie wieców i sprawozdań poselskich, jakoteż kołatania u władz w interesie biednego powiatu.

5) Zebrani stoją na stanowisku uchwał Kongresu P. S. L. w Warszawie i wzywają posłów stronnictwa do przeprowadzenia uchwalonych i koniecznych dla ludu reform w jak najkrótszym czasie.

Po wyczerpującej dyskusyi przewodniczący, podziękowawszy, w serdecznych słowach uczestnikom i gościom za przybycie i żywe zainteresowanie się obradami, oraz zachęciwszy do nieustannej pracy na polu organizacyi, zamknął zgromadzenie, poczem uczestnicy, podniesieni na duchu, rozeszli się do domów, unosząc miłe wspomnienia,

A więc praca organizacyjna w powiecie oparła się na pewnych i silnych podstawach. Na jej czele stanęli ludzie pracy, wytrawni ludowi szermierze, którzy tę pracę poprowadzą aż do końca. Rozchodzi się teraz o to, bracia ludowcy, abyście wy, jak kto może i czem kto może, pomogli stawiać te mury naszej budowy. Ja wierzę w to, że potraficie to zrobić, że sztandar ludowy powiewał będzie wkrótce nad każdą wioską i na każdym domu!

Szczęść Boże w pracy! *M. C.*

Odpowiedzi Redakcyi.

D. Łazor, Łobozew: Powinien się pan zwrócić z papierami inwalidzkimi do Emerytalnej komisyi likwidacyjnej w Warszawie, Nalewki 4. Pensye inwalidzkie zaczęto wypłacać 1 sierpnia. O przyjęcie na wspomniane posady należy się starać w dyrekcyi kolei, względnie poczty. — **J. Hodurek, Myślenice:** Misya ta dotąd nie wróciła. Póki Polska prowadzi wojnę z bolszewikami, jeńcy polscy ze Syberyi nie mogą wrócić. — **F. K., Leżajsk:** Proszę odesłać papiery do Emerytalnej komisyi likwidacyjnej. Warszawa, Nalewki 4. — **A. Bargiel, Krzeszów:** Zasiłek taki może pobierać tylko żona. — **L. Mikuga:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Sp. Kraków, Rynek główny 23, albo do księgarni Krzyżanowskiego, Rynek główny 36. — **J. Podolski, Tuszów:** Pismo to obecnie nie wychodzi.

Wydawnictwo ma jednak zostać wznowione w najbliższym czasie. — **J. Krama, Bestwina:** Do prenumeraty ma pan jeszcze dopłacić 8 kor. Koper i anyżek sieje się na wiosnę. Książkę o kwiatach może pan nabyć w księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 36. Po ile morgów dostaną bezrolni i małorolni, ustali dopiero Urząd ziemski, który zostanie utworzony dla przeprowadzenia reformy rolnej. Nie wszyscy będą mogli dostać ziemię, tam, gdzie dotąd mieszkają, bo nie wszędzie są większe obszary dworskie, które możnaby parcelować. Niejeden, chcąc otrzymać ziemię, będzie się musiał przenieść w inne strony. Poseł Witos mieszka w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice.— **S. Błaszczyński, Zofiówka, w [illegible]:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **P. [illegible], Bobkowa:** Gazetę panu wysyłamy.— **W. [illegible]; A. [illegible], Zatarzów:** Zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża. Gdy otrzymamy jako wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«. — **W. [illegible], [illegible] Górny:** O ziemię będzie się pan mógł ubiegać. Dzisiaj jednak żadnych kroków w tym kierunku jeszcze nie można robić, bo nie została dotąd przez rząd wypracowana ustawa o reformie agrarnej, która ustali dopiero wszystkie te szczegóły, o które panu chodzi. Pensyę inwalidzką pobierałby pan nadal. — **Wł. Fornalik, [illegible]:** Proszę się zwrócić do posła Średniawskiego w Górnej Wsi, a on poprze podanie o zasiłek na dzieci w starostwie. — **Czytelnik z [illegible]:** Niech się pan zwróci do powiatowej Ekspozytury budowlanej, a tam panu udzielą informacyi, jakiej pomocy może się pan od rządu spodziewać. — **P. Job, Róża:** Proszę się zwrócić ze wspomnianą sprawą do Krajowego Urzędu Odbudowy we Lwowie. — **Fr. Foltyn, Nieszkowice Małe:** Do Ameryki jeszcze jechać nie można. Gmina sama nie może założyć takiego Towarzystwa, bo na to trzeba bardzo dużo pieniędzy. Jest przecież ludowe Towarzystwo asekuracyjne »Wisła« w Nowym Sączu. — **W. N. [illegible]:** Termin asenterunku tych roczników oznaczą władze wojskowe. Wcześniej można się zgłaszać. — **J. Zamska, Wadowice:** Rocznik ten może się zgłaszać do armii Hallera. — **M. Wawak, Kęty; Z. Jakieła, Lubatowa:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **N. Lipaczka, Cieszyn:** Jak dotąd, nic jeszcze nie słychać o przywróceniu ruchu okrętowego między Ameryką a Europą. — **Młody czytelnik, Czernichów:** Niech pan sam napisze do OO. Salezyanów, a otrzyma pan od nich napewno odpowiedź. — **J. S., Zagartowice:** Rocznik 1900 nie może się zgłaszać do armii Hallera. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **St. Pochroń, Połomiczna:** Gazetę wysyłamy. Obecnie odszkodowania za internowanie pan nie dostanie. — **J. T. B.:** Jest kurs budownictwa w Szkole przemysłowej w Krakowie. Nauka trwa na nim cztery lata. — **A. K. z Bieńkówki:** Wiersz bardzo lichy; nie zamieścimy. — **M. [illegible], Radymno:** Ogłoszenie o encyklopedyi możemy panu zamieścić. Wiersz ogłoszenia kosztuje 3 kor. W sprawie wymiany pieniędzy nic panu poradzić nie możemy, dopóki sprawa waluty nie zostanie uregulowana. — **J. Pawłowski, Bożków:** Nawozów sztucznych ogromnie brakuje. Przydziela je Syndykat rolniczy w Krakowie, plac Szczepański 6, dla organizacyi rolniczych. — **Młody czytelnik z Grodziska:** Asenterunek tych roczników ma się odbyć w najbliższym czasie. — **Akademia handlowa:** W Krakowie jest szkoła handlowa, męska i żeńska, gdzie nauka trwa 4 lata. Trzeba mieć ukończoną 4-tą klasę wydziałową. Chcąc uczęszczać na jednoroczny kurs abituryentów, trzeba mieć maturę gimnazyalną albo seminaryjną. — **M. [illegible], Ustrzyki Dolne:** Jako niepełnoletni nie może pan starać się sam o zmianę nazwiska. — Gdy pan dojdzie do pełnoletności, będzie pan mógł to łatwo uzyskać. — **Mieczysław A., akademik:** O pokój w Krakowie jest niesłychanie trudno. Wskutek tego ceny są niezmiernie wysokie. Utrzymanie miesięcznie w Krakowie jednej osoby kosztuje przy najskromniejszych wymaganiach koło 500 K miesięcznie. Kuchni akademickiej niema. Są tylko kuchnie miejskie, w których można się stołować. Tanie obiady są w stowarzyszeniu św. Zyty, Kraków, ulica Mikołajska. W bursie akademickiej można dostać mieszkanie zimowo. Trzeba wnieść podanie do Zarządu bursy akademickiej, Kraków, ul. Garbarska. Zgłosić się należy odrazu. Organ, o który panu chodzi, ma tytuł »Dziennik Poznański«, drugi »Kuryer Poznański«. — **P. Badura, Kopica, Śląsk Cieszyński:** Ogłoszenie, o którem pan wspomina, otrzymaliśmy od p. Leonela Markusa, dyrektora Banku Stanów Zjednoczonych z Nowego Jorku. Firma więc jest pewna. P. Markus jest redakcyi osobiście znany. Formularze trzeba wypełniać ściśle. — **St. Jopek, Bimme:** Artykuł otrzymaliśmy. Na razie ani tego artykułu, ani kroniki, o której pan wspomina, drukować nie możemy. Zapewne to pana zdziwi. Niechże pan jednak zrozumie, że mamy po temu bardzo poważne powody. Pan wie, że granice Polski nie są jeszcze ustalone, że ustaleniem ich zajmuje się kongres pokojowy, na który ci panowie mają kolosalny wpływ. Musimy tak prowadzić politykę, by w chwili, gdy chodzi o nasze największe dobro, nie dawać wrogom naszym nawet pozoru nietolerancyi narodowościowej. Znane panu są przepisy co do mniejszości narodowych, jakie nam Kongres narzucił. Gdy już będziemy mieli ustalone granice i kongres się skończy, poprowadzimy politykę tak, że ona pójdzie zupełnie po pańskiej linii. Na razie zrobić tego nie możemy. Gdybyśmy mogli ustnie w tej sprawie pomówić, uznałby pan w zupełności nasze stanowisko. — **J. Mielusch, Stroże Wyżne:** Na skutek wniosku posła Rączkowskiego Sejm upoważnił rząd do natychmiastowego wyasygnowania kwot, potrzebnych na doraźną pomoc dla powiatów, zniszczonych powodziami. Niechże pan postara się o urzędowe stwierdzenie szkód i niech starostwo zażąda kredytu od generalnego delegata, a pomoc pan otrzyma. — **J. Wróbel, [illegible], w [illegible]:** Czy żołnierze polscy z Ameryki są pounbezpieczani, nie wiemy. Prawdopodobnie tak. Korespondencyę zamieścimy. — **M. Szara, Ostrów:** W sprawie poszukiwania ludzi, o których panu chodzi, trzeba się zwrócić do naszego przedstawiciela w Ameryce pod adresem: Stanisław Mermel, Chicago Ill., Milwaukee Ave., 72 i poprosić go w naszem imieniu o wyszukanie, a on ich z pewnością znajdzie. Co do drugiej sprawy, to rząd polski nic a nic nie zawinił. Sprawa została zasądzona przez rząd austryacki jeszcze na trzy lata przed wojną. Panu pozostaje tylko jedno: wnieść prośbę o przyjęcie na nowo do służby. Innej drogi niema. Pos. Przewrocki z pewnością panu pomoże. — **Fr. [illegible]:** Oba utwory nie nadają się do druku. Intencya była dobra, ale wykonanie bardzo słabe. — **Czytelnik ze Starego Sioła:** W sprawie handlu ziemią wyjdzie w najbliższych dniach specyalne rozporządzenie rządu. Zasadniczo pozwolenie na handel ziemią zależeć będzie od ministerstwa rolnictwa. Przy przeprowadzeniu reformy rolnej będzie pan mógł sprzedać mniejsze gospodarstwo, a kupić większe. — **Fr. Waryas, kolonia [illegible], Chełmszczyzna:** Na podstawie ustawy z 28 lutego b. r. powinien urząd powiatowy chełmski dać bezpłatnie drzewo na odbudowę wszystkim, którzy swoje budynki przez wojnę stracili. Proszę się w tej sprawie zwrócić do ministerstwa robót publicznych, Warszawa, ulica Kredytowa 9. Za prenumeratę do nowego roku dopłaci pan 4 korony. — **Czytelnik:** Upaństwowieniu podlegają większe kompleksy lasów, nie podlegają mu natomiast lasy chłopskie i gminne. — **St. Hulak, Dzików Stary:** Jeśli pan sobie wyobrażał, że zaraz po uchwaleniu zasad reformy rolnej zacznie się parcelować wszystkie majątki większe, to się pan myli. Dotychczas są uchwalone zasady, a rząd pracuje obecnie nad szczegółową ustawą o reformie rolnej, na podstawie której dopiero reforma będzie się przeprowadzać. Przy praktycznem przeprowadzaniu reformy musi się mieć na oku przedewszystkiem względy państwowe. Dlatego też nie odrazu każdy majątek, zwłaszcza w środku państwa, będzie parcelowany. Handel ziemią obecnie jest ograniczony. Rząd wyda w najbliższych dniach w tym kierunku specyalne rozporządzenie. Jeśli ktoś do tego rozporządzenia się zastosuje i w przepisanej drodze grunt kupi, to, oczywiście, nikt mu go nie będzie mógł odebrać. — **P. Leśniewski:** Zasadnicze artykuł jest spóźniony. Byłby on bardzo na miejscu przed uchwaleniem reformy rolnej. Jeśli będziemy mieli miejsce, to zamieścimy. — **Młody czytelnik:** Nadesłany nam wiersz nie nadaje się jeszcze do druku. Znać jednak, że kiedyś może pan pisać ładne wiersze. Trzeba się tylko uczyć, czytać, czytać jak najwięcej i to dobre utwory, a może pan doprowadzić do ładnych wyników.

Oświadczenie.

Podpisany Komitet obrony narodowej w Przeworsku założony na skutek traktatu brzeskiego, podaje do wiadomości, że urządzona publiczna zbiórka w Przeworsku i okolicy przyniosła łączną sumę 11.569 koron 6 halerzy. Z tej kwoty Komitet wydał na koszta telegramów, prócz tego internowanych legionistów w Huszt... [illegible] około 1.000 koron. Pozostałą zaś kwotę 10.569 K 6 hal. przeznaczył Komitet za uchwałą Rady starościańskiej w Przeworsku na prywatne gimnazyum w Przeworsku 5.000 K, na fundusz stypendyjny tegoż gimnazyum kwotę 5.569 K — co się podaje do publicznej wiadomości.

Za Komitet:

Skarbnik Kremiński Józef. Zwierz Józef.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.